Cena 10 groszy

Echo

Rok VI, № 81. Łódź. Niedziela 23 marca 1930 r.



Dr. Hasser, nowomianowany poseł Rzeszy Niemieckiej przy rządzie duńskim w Kopenhadze. (w)

Pertraktacje o 3 miljony dolarów dla polskich hut żelaznych.

Katowice, 23, 3. (od wł. k.). Polski syndykat hut żelaznych **finalizuje pertraktacje** o zaciągnięcie pożyczki zagranicznej w wysokości 3 miljony dolarów. Pożyczkę tę mają finansować banki szwajcarskie, niemieckie i francusko - polski. Kredyt ma posłużyć na sfinansowanie eksportu **wyrobów hut żelaznych** w Polsce.

Lekarz skazany na więzienie *za odmówienie pomocy chorej pacjentce*

Düsseldorf, 23. 3. (od wł. kor.). Sąd tutejszy po kilkudniowej rozprawie przeciw dr. Mohrowi, oskarżonemu o nieudzielenie pomocy chorej pacjentce i wyrzucenie jej **w stanie nieprzytomnym** na ulicę, wyniósł wyrok, mocą którego oskarżony skazany został na 2 i pół roku więzienia.

——xx——

Marszałek Daszyński ze skargą na Zamku.

Nowy rząd ma być pono gotów w czwartek.

Opinja kół politycznych.

Warszawa, 23. 3. (od wł kor.). W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych odbyła się konferencja między **dwoma marszałkami,** Ignacem Daszyńskim, a dr. Juljanem Szymańskim. Marszałek Daszyński zwrócił się z zapytaniem do marszałka Szymańskiego, jak długo potrwają jeszcze rozmowy z klubami sejmowemi i kiedy można oczekiwać **zakończenia przesilenia.**

Marszałek Daszyński jednocześnie zwrócił uwagę, że przeciągające się przesilenie uniemożliwia zwołanie Sejmu i imieniem prezydjum Sejmu prosił o **możliwy pośpiech** z zakończeniem rozmów przesileniowych. Marszałek Szymański zapewnił, że przesilenie zakończy się w połowie przyszłego tygodnia i że nowy rząd gotów **będzie w czwartek.**

BARTEL VI.

Warszawa, 23. 3. (od wł. kor.). W kołach politycznych przeważa opinja, że misja dr. Juljana Szymańskiego **zakończy się niepowodzeniem.** W razie zrzeczenia się przezeń misji tworzenie gabinetu, na premjera byłby desygnowany ponownie premjer Bartel.

PUSTKI W SEJMIE.

Warszawa, 23. 3. (od wł. kor.). Dzień dzisiejszy w życiu politycznem **znamionuje zastój.** W Sejmie pusto — posłowie się przeważnie rozjechali. Większość konferencyj została już przeprowadzona, dziś wysłuchani mają być jedynie przedstawiciele grupy żydowskiej.

PONIEDZIAŁKOWA AUDJENCJA.

Warszawa, 23. 3. (od wł. kor.). W poniedziałek marszałek Daszyński ma być przyjęty **przez Prezydenta Rzeczypospolitej** na Zamku. W kołach politycznych utrzymują, że powodem tej rozmowy jest uchwała klubu B. B., zapowiadająca użycie **wszelkich środków,** celem uniemożliwienia plenarnego posiedzenia Sejmu.

Echa katastrofy samochodowej pod Wieluniem.



Szczątki samochodu, którym powracali z wycieczki krajoznawczej oficerowie sztabu O. K. IV Łódź. Na szczęście obeszło się bez ofiar, kilku oficerów odniosło jedynie lżejsze obrażenia cielesne.

——:x:——



Radca do spraw szczególnej wagi rządu niemieckiego, dr. Richthof, zamianowany został posłem nadzwyczajnym w Belgradzie. (w)

Prezydent Hindenburg grozi rozwiązaniem parlamentu

Berlin, 23. 3. (Od wł. kor.). Groźba rozwiązania Reichstagu i **rozpisanie nowych wyborów** nie schodzi z porządku dziennego wewnętrznej polityki Niemiec. Na kongresie partji centrowców, prezes stronnictwa dr. Brüning oświadczył, iż prezydent Hindenburg zdecydowany jest **rozwiązać parlament** i rozpisać nowe wybory o ile nie nastąpi uzgodnienie projektów podatkowych i celnych w obecnym parlamencie

—::x::—

Wyrok aferzystów wekslowych Widzewskiej Manufaktury.

Łódź, 23 marca. Wczoraj o godzinie 9 i pół wieczorem w Sądzie Okręgowym zakończyła się rozprawa przeciwko **aferzystom wekslowym** Widzewskiej Manufaktury. Mocą wyroku Wiktor Lewi skazany został na 1 rok domu poprawy, Abram Jakubowicz na półtora roku domu poprawy oraz Szmul Kon na 2 lata domu poprawy.

Względem Lewiego i Jakubowicza sąd pozostawił dotychczasowy środek zapobiegawczy, t. j. po 2000 złotych kaucji. Abramowi Jakubowiczowi zasądzono **8 miesięcy** aresztu prewencyjnego oraz jako środek zapobiegawczy wyznaczono kaucję w wysokości ...00 złotych, którą to skazany złożył natychmiast.

——:o:——

A gdzie Łódź? *Olbrzymi zjazd śpiewaczy* w Katowicach.

Katowice, 23. 3. (Od wł. k.). Zjazd śpiewaków całej Polski wyznaczony na dzień Zielonych Świąt w Katowicach **zapowiada się wspaniale.** Udział w zjeździe zapewniło 8 tys. członków, reprezentujących miasta: Kraków, Lwów, Wilno, Poznań, Toruń, Bydgoszcz, Warszawa. Protektorat nad zjazdem objęli ks. biskup Arkadjusz Lisiecki oraz wojewoda dr. Michał Grażyński. W czasie zjazdu odbędzie się na placu Andrzeja w Katowicach uroczyste odsłonięcie i poświęcenie **pomnika Moniuszki.** Poświęcenia dokona ks. biskup Lisiecki, odsłonięcia wojewoda Grażyński.

Prace przygotowawcze natrwają, by uczestnikom zjazdu zapewnić dogodny pobyt i by zjazd wypadł jak najokazalej.

——:o:——

Groźba zamknięcia wielkiej brykietowni w Wełnowcu.

Katowice, 23. 3. (od wł. k.). Z powodu zastoju w najbliższych dniach ma być zamknięta **wielka brykietownia** kopalni „Emma" w Wełnowcu.

——:o:——

Nowa zbrodnia w Zgierzu.

Śmiertelny pojedynek dwóch komunistów o kobietę.

Zdradzony mąż dogorywa w szpitalu.

Zgierz, 23 marca. W dniu wczorajszym około godziny 5 po południu mieszkańcy Zgierza zaalarmowani zostali wiadomością **o zabójstwie,** dokonanem przed domem przy ul. Wesołej 22.

Tło tej zbrodni przedstawia się następująco:

Znany na miejscowym bruku komunista Stanisław Szydłowski, zamieszkały przy ul. Zawadzkiej 2, za namową przyjaciela swego, niejakiego Ignacego Frontczaka, zamieszkałego przy ulicy Wiatrakowej 3, również członka partji komunistycznej, **porzucił żonę,** rzekomo za złamanie wiary małżeńskiej.

W kilka tygodni po tym fakcie dowiedział się od znajomych, że Frontczak umizguje się do jego żony, usiłując skłonić ją do wspólnego zamieszkania.

Szydłowski zawrzał niepohamowanym gniewem i powziął zamiar zamordowania fałszywego przyjaciela oraz **wiarołomnej żony.**

Zamiar ten urzeczywistnił w dniu wczorajszym. Uzbrojony w nóż zaczaił się na Frontczaka i żonę swą w bramie przy ulicy Wesołej 22.

Gdy Szydłowska nadeszła z Frontczakiem, rozwścieczony mąż wyskoczył z bramy usiłując wbić niewiernej małżonce **nóż w serce.** Frontczak jednak podstawieniem nogi zwalił rywala z nóg, poczem również wydobył z kieszeni nóż.

Zawrzała krwawa walka, podczas której Szydłowski poranił dotkliwie żonę, zadając jej szereg ran kłutych piersi i głowy oraz Frontczaka, masakrując mu głowę.

Silniejszy jednak fizycznie Frontczak, mimo okaleczenia, rzucił się ze zdwojoną zajadłością na przeciwnika i w pewnej chwili zatopił mu nóż w plecach, łamiąc kręgosłup.

Gdy Szydłowski, broczący krwią, upadł na ziemię, zabójca porzucił ociekający krwią nóż i zamierzał uciec. Przechodnie jednak zatrzymali go i oddali w ręce nadbiegającego policjanta.

Ciężko rannego Stanisława Szydłowskiego przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Ignacego Frontczaka po udzieleniu mu pomocy lekarskiej **osadzono w areszcie** do dyspozycji sędziego śledczego. Szydłowską również zatrzymano do czasu przeprowadzenia śledztwa.

Uwięziony Frontczak ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną jako złodziej i niebezpieczny bandyta. Między innemi skazany był przez sądy rosyjskie na 8 lat katorgi za bandytyzm. Jako komunista również był już **kilkakrotnie karany więzieniem.**

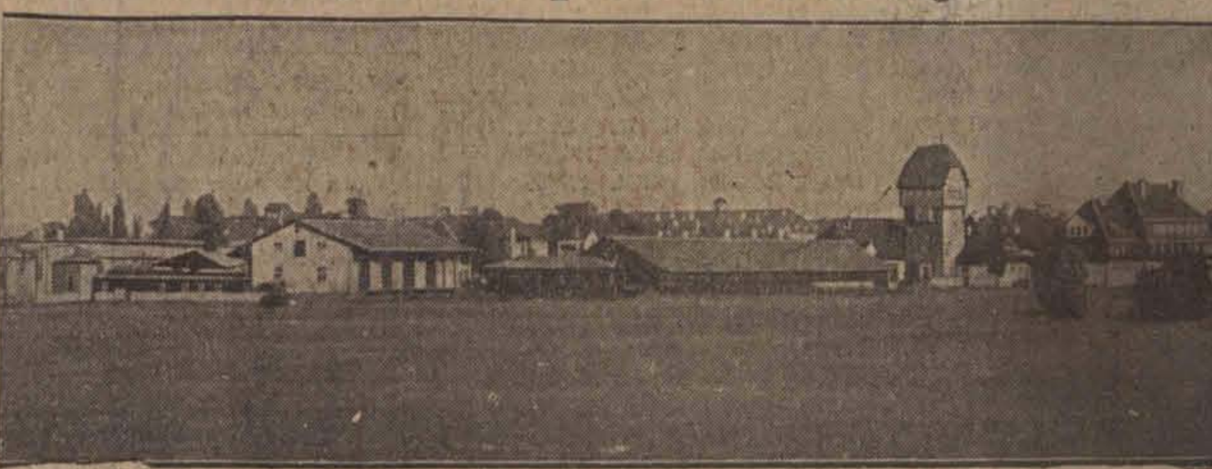
Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, przebywający w szpitalu Stanisław Szydłowski, znajduje się w stanie przedśmiertnej agonji.

Srebrny krzyż zasługi dla komendanta Związku Strzeleckiego.

Łódź, 23 marca. Jak się dowiadujemy komendant Zw. Strzeleckiego na okręg łódzki, kapitan dypl. Pluta-Czachowski za zasługi położone na polu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, otrzymał srebrny Krzyż Zasługi.

——:o:——

Wojenny port lotniczy.



w Lachen Speyerdorf, po ewakuacji Nadrenii zostanie przekształcony na nowoczesny port lotniczy handlowy. (w)

Rozpaczliwa sytuacja Zgierza.

Na 100 mieszkańców przypada 20 bezrobotnych.

Łódź, 22 marca. Zgierz pod Łodzią znalazł się ostatnio w tak ciężkiej sytuacji gospodarczej, w jakiej chyba nie pogrążyło się żadne miasto w Polsce.

Unieruchomienie wszystkich nieomal fabryk zgierskich — stworzyło **legjony bezrobotnych,** którzy w znacznej części pozostają bez żadnych środków do życia.

Podczas gdy w Łodzi na 100 mieszkańców przypada 8,7 bezrobotnych, w Pabjanicach 14, w Tomaszowie Mazowieckim — 13.7, w Zduńskiej Woli — 12, w Aleksandrowie — 7, a w Konstantynowie — 10 bezrobotnych — w Zgierzu na stu mieszkańców przypada aż **20 bezrobotnych.**

W ten sposób, jak wykazała ostatnia rejestracja 1059 osób znalazło się zupełnie bez środków do życia.

W związku z powyższem zgierski Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym zwrócił się do Głównego Komitetu przy Urzędzie Wojewódzkim z prośbą o przyznanie mu dodatkowego funduszu na zasiłki dla tych bezrobotnych w wysokości **10 tysięcy złotych.** Suma dotychczasowa bowiem, jaką rozporządzał komitet w kwocie pięciu tysięcy złotych okazała się niewystarczającą.

Ze względu na tak rozpaczliwą sytuację Zgierza należy się spodziewać, iż dodatkowy ten fundusz dla Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym będzie Zgierzowi przydzielony.

——xx——

Zapłacisz tylko trzy złote, a unikniesz nieprzyjemności.

Tępienie radiopajęczarstwa w Łodzi.

Łódź, 23 marca. Radjofonję światową, a szczególnie radjofonję polską, gnębi od pierwszej chwili jej istnienia tak zwane „radjopajęczarstwo" — ten pasożyt, który wyrządza nieobliczalne szkody nietylko samym radjostacjom, lecz przedewszystkiem każdemu

uczciwemu abonentowi,

a nawet sobie samemu. Niestety, są jeszcze ludzie, którzy bezprawne korzystanie z radja uważają za rzecz normalną.

Jest to pogląd nietylko niezgodny z etyką, lecz również z interesami całej radjofonji.

„Radjopajęczarstwo" jest takiem przestępstwem, jak każda inna kradzież, co odpowiednie przepisy prawne wyraźnie akcentują.

Według obliczeń władz radjowych, ilość pajęczarzy w Polsce jest przygnębiająco wysoka i

wynosi 50 proc.

liczby zarejestrowanych radjosłuchaczy — to jest sto kilkadziesiąt tysięcy.

Każdy zdrowo myślący obywatel winien tępić radjopajęczarstwo i współpracować w tym kierunku z władzami kontrolnemi.

Przepisy radjofoniczne przewidują ostre i wysokie kary dla tych, którzy

bezprawnie korzystają z radja.

Oprócz wysokich grzywien, konfiskaty radjosprzętu — kary przewidują również i więzienie.

W związku z uruchomieniem w Łodzi stacji Radja Polskiego, wojewoda Jaszczołt wydał obwieszczenie o konieczności przestrzegania przepisów radjofonicznych. Obwieszczenie to przypomina o wysokich karach, jakie grożą nielegalnym słuchaczom radja i sprzedawcom radjosprzętu, którzy sprzedają aparaty, czy też poszczególne ich części bez okazania specjalnego zezwolenia przez kupującego.

Jednocześnie kontrola radjowa rozwija coraz szerszą działalność, dzięki której wiele już spraw o radjopajęczarstwo skierowanych

zostało do sądów.

Celem uniknięcia tych nieprzyjemności należy rejestrować aparaty w Urzędzie Pocztowym lub w sklepach z radjosprzętem. Opłata wynosi tylko 3 złote.

—:o:—

Nieszczęśliwy romans w głuchej wiosce.

Zabił dziewczynę i sam się powiesił.

Wilno, 23. 3. (od wł. kor.). Z Mołodeczna donoszą o niezwykłej tragedji, jaka się rozegrała w zacisznej wiosce Domasze, położonej w gm. lebiedziewskiej.

Mieszkaniec tej wsi, Bazyli Kochanowski, liczący lat 24 do szaleństwa zakochany w 17-letniej sąsiadce Annie Kościkównie, nie mogąc przeżyć otrzymanego od niej odkosza, zdecydował się

na krok tragiczny.

Wieczorem, mając ukryty obcięty karabin spotkał się z dziewczyną i celnym strzałem pozbawił ją życia, a następnie zbiegł.

W czasie zarządzonych poszukiwań za zabójcą w szopie odległej o kilkadziesiąt metrów od domu, gdzie dokonane zostało zabójstwo, znaleziono

wiszącego człowieka.

Okazało się, iż są to już zimne zwłoki Kochanowskiego, który popełnił samobójstwo.

Uwiadomione o wypadku władze zjechały na miejsce i wdrożyły dochodzenie w tej sprawie.

Córka tasakiem porąbała ojcu głowę.

Potworna niewiasta odpowie za to przed sądem.

Łódź, 23 marca. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych, dom przy ulicy Zawiszy 26 na Bałutach, był terenem

krwawej awantury rodzinnej.

W domu tym zamieszkiwał od szeregu lat niejaki Adam Nowak, uchodzący ogólnie za człowieka zamożnego. Przed niedawnym czasem Nowak kupił w tymże domu dla swej zamężnej córki Zofji Cyckowej mieszkanie. Od tego czasu stary Nowak nie zaznał spokoju.

Cyckowa domagała się od niego stale pieniędzy. Awantury z tego powodu były niem[al] na porządku dziennym.

W dniu wczorajszym Zo[fja] Cycek odwiedziła ojca i zacz[ęła] mu czynić wymówki. W[y]nikła gwałtowna sprzeczka, w czasie której Cyckowa pochwyciwszy tasak kuchenny, zadała nim ojcu kilka ciosów w głowę.

Staruszek, zbroczony krwią upadł na ziemię. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego Kasy Chorych po udzieleniu pomocy pozostawił Nowaka pod opieką rodziny.

Zofję Cycek pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—:o:—

GROTESKOWA WALKA MAGISTRATU Z RZEŹNIKAMI.

Papierowe kalkulacje zostały obalone przez komisję.

Urząd Wojewódzki ponownie uchylił cennik na mięso i wędlinę.

Łódź, 23 marca. Dziś wreszcie zakończona została ostatecznie, groteskowa epopea cennika na mięso i wyroby, tak misternie a konspiracyjnie przygotowana przez Magistrat m. Łodzi, która stać się miała preludjum do zbliżających się milowemi krokami wyborów do samorządu miejskiego.

Dziwna akcja Magistratu, która wyraźnie po raz setny może podkreśliła intensywne przygotowanie się samorządu łódzkiego do przyszłych wyborów — drogami, stojącemi w kolizji z rzeczywistością — spaliła znów na panewce, odnosząc wręcz przeciwny skutek i pozostawiając jeno wśród szerokich sfer społeczeństwa niemiłe echa.

Kontury tego wydarzenia, obfitującego w wiele sensacyjnych szczegółów, przedstawiają się w świetle faktów rzeczywistych w sposób następujący.

Po pierwszem uchyleniu przez wojewodę Jaszczołta cennika magistrackiego na wyroby mięsne, obniżającego cenę od 15 do 18 proc. — Urząd Wojewódzki polecił sporządzić samorządowi fachową kalkulację cen przez

przedstawicieli rzeźników.

Gdy kwestja ta została uskuteczniona, Województwo poleciło Magistratowi zwołać ponowne posiedzenie komisji cennikowej dla ustalenia cen według danych rynkowych.

Poleceniu stało się zadość. Ustalono drugi cennik, który tym razem obniżył ceny za przetwory mięsne

o 10 proc.

Ponieważ i ten cennik niemniej uderzał w egzystencję rzeźników — narażając ich na kolosalne straty — rzeźnicy po raz wtóry złożyli swój protest w Urzędzie Wojewódzkim.

Zwołano więc konferencję w tej sprawie w Województwie i tym razem wzięli w niej udział przedstawiciel Starostwa Grodzkiego, Magistartu m. Łodzi oraz przedstawiciele konsumentów i producentów.

Celem jak najdokładniejszego przedstawienia kalkulacji komisja niespodziewanie powzięła decyzję wyjazdu do Łęczycy, gdzie postanowiono

zakupić wieprze.

Zakupiono więc dwie sztuki II i III klasy, natomiast ze względu na wysokie ceny rynku łęczyckiego trzecią sztukę I klasy nabyto w rzeźni bałuckiej w Łodzi i to w cenie 3 zł. gr. 10 za kilogram, po ubiciu.

Należy nadmieć, że sztuki zakupione w Łęczycy o wadze 179 kilogramów — kosztowały 530 zł.. Trzecia sztuka I klasy zaś ważyła 158 kg. (był to okaz).

Dalej nastąpiła rzecz nienotowana w kalkulacjach

cennikowych.

Oto w obecności całej komisji dokonano oficjalnego przerobu — ustalając w ten sposób całkowity rozchód wyrażający się sumą 1378 zł. 94 grosze i przychód, który zamknął się sumą 1223 zł. 04 gr.

I znów nastąpiła rzecz niezwykła, kalkulacja bowiem wykazała manco, wyrażające się 155 zł. 10 gr., która to suma została podniesiona do zł. 170 i 56 gr., a to ze względu na różnicę 2 proc., jaka zazwyczaj powstaje przy tak zw wywadze mięsa i ze względu wyschnięcie wyrobów.

Dane powyższe zostały

zaakceptowane

przez całą komisję kalkulacyjną a więc przez konsumentów, producentów, jak również przez przedstawicieli Starostwa Grodzkiego, a co najciekawsze i Magistratu m. Łodzi, reprezentowanego przez przewodniczącego komisji cennikowej magistrackiej p. Kałużyńskiego.

Po podpisaniu protokółu — Urząd Wojewódzki

uchylił powtórnie cennik

Magistratu i polecił po raz trzeci zwołać magistracką komisję cennikową w pełnym składzie.

Tak więc zakończyła się groteskowa akcja Magistratu, który przy pomocy świń i wieprzy usiłował stanąć w obronie konsumentów, co wobec zbliżającego się końca kadencji — jest nadto przejrzyste.

Impreza, jak dotąd — nie udaje się.

Podpalacz w areszcie.

Pożary na prowincji

Łódź, 23 marca. W dniu wczorajszym we wsi Tobiasz[e] w powiecie brzezińskim, w[y]buchł pożar w zagrodzie Józe[fa] Warchoła. Cała zagroda, [z] wyjątkiem domu mieszkalnego spłonęła doszczętnie. Przyczyną pożaru, jak ustaliło przep[ro]wadzone dochodzenie, było p[od]palenie, o dokonanie czego p[o]dejrzany jest sam

Józef Warchoł,

którego też osadzono w areszcie do czasu ukończenia śledztwa.

• • •

W kolonji Witaszewice, p[od] Łęczycą spaliły się na szko[dę] niejakiego Aleksego Janasia[ka] stodoła, 3 szopy, obora i stajnia. Straty sięgają wysokości [...] tys. złotych. Przyczyny po[ża]ru narazie nie ustalono.

• • •

We wsi Zagaj, również [w] powiecie łęczyckim spaliła doszczętnie zagroda Adama N[o]waka. Przyczyną pożaru [było] nieostrożne obchodzenie się [z] ogniem. Straty wynoszą o[ko]ło 14.000 złotych.

Mądrzy żołnierze i głupi agitator.

Przemowa na dworcu kolejowym.

Z Wilna donoszą:

Ostatnio przed sądem okręgowym stanął Franciszek Usowicz, oskarżony z art. 107 ustawy z dnia 23. 5. 1924.

Akt oskarżenia inkryminował podsądnemu, iż w końcu czerwca ub. r. w poczekalni III klasy na dworcu kolejowym w Wilnie usiłował

dwóch żołnierzy

nakłonić do porzucenia wraz z innymi kolegami szeregów i w pełnem uzbrojeniu uciec na teren Rosji Sowieckiej, obiecując, iż oczekuje ich tam dobrobyt.

Nadto Usowicz, mieszkaniec pogranicznej wioski Przedoły gm. hołubickiej, pow. dziśnieńskiego podjął się uciekających z wojska polskiego przeprowadzić przez granicę, zapewniając, iż wielu już żołnierzom polskim ułatwił przedostanie się do Bolszewji a otrzymywane od nich listy świadczą, iż są

zadowoleni z losu.

Obaj żołnierze cierpliwie wysłuchali podawanych w różowych kolorach propozycyj, udając pozornie zainteresowanych tą sprawą, lecz kiedy już się wszystkiego dowiedzieli od wymownego agitatora, oddali go w ręce policji.

Sąd skazał oskarżonego Usowicza na 1 rok domu poprawy.

—xx—

Tajemnica podtatusiałego lowelasa.

Policja już wie o wszystkiem.

Zgierz, 23 marca. W dniu wczorajszym do komisarjatu policji zgierskiej zgłosiła się 17 letnia Stefania P. i zameldowała, iż chlebodawca jej 50-letni pan J....

zniewolił ją.

W rezultacie przeprowadzonego dochodzenia, policja ustaliła, że pan J, znany w sferach towarzyskich Zgierza, olśniony urodą Stefanji P., która pełniła u niego w domu obowiazki służącej, zniewolił ją już przed dwoma miesiącami. Dziewczyna, teroryzowana przez swego chlebodawcę nie zameldowała zaraz policji.

Wykorzystywał to odpowiednio podtatusiały lowelas. W obawie, aby dziewczyna nie zameldowała o wszystkiem policji pan J strzegł jej pilnie nie pozwalając ani krokiem wyjść poza teren podwórza.

Mimo to Stefanja P. upatrzyła odpowiednią chwilę i w dniu wczorajszym

uciekła

od swego chlebodawcy i udała się wprost do policji.

Na zasadzie zeznań dziewczyny i opinji lekarskiej policja sporządziła dochodzenie które przesłała do prokuratora, roztaczając jednocześnie nad p. J dozór.

—xx—

Rekolekcje dla inteligencji

w kościele Podwyższenia św. Krzyża w Łodzi

Prowadzić będzie O. Jakowski, prowincjał X. X. Marjanów, według następującego porządku:

Dla pań: dnia 23 marca, w niedzielę III postu, o godz. 1 po poł. — Msza św., po której nastąpi konferencja wstępna, o g 6.30 wiecz. konferencja I, cząstka różańca św., konferencja II.

W poniedziałek i wtorek d. 24 i 25 marca: o godz. 10 rano Msza św. i bezpośrednio po niej konferencja; o godz. 6,30 wieczorem konferencja I, krótkie nabożeństwo i konferencja II.

W środę, dnia 26 marca, o godz. 10 rano Msza święta i konferencja; od godz. 5 wiecz. — spowiedź; o godz 6,30 konferencja.

W czwartek, dnia 27 marca o godz 7 rano wspólna Komunja św., sakrament Bierzmowania i błogosławieństwo papieskie.

Dla panów: Dnia 27 marca, o godz. 6,30 wiecz. rozpoczęcie rekolekcyj: Veni Creator, konferencja I, cząstka różańca św. konferencja II.

Dnia 28 marca, w piątek o g. 8 rano Msza św. i bezpośrednio po niej konferencja; o godz. 6 m. 30 wiecz. konferencja I krótkie nabożeństwo i konferencja II.

Dnia 29 marca, w sobotę o godz. 8 rano Msza św. i konferencja; od godz. 5 wieczorem — spowiedź, o godz 6,30 konferencja.

Dnia 30 marca, w niedzielę, o godz. 7,30 rano wspólna Komunja św., sakrament Bierzmowania i błogosławieństwo papieskie.

Proboszcz parafji
Podw. Św. Krzyża w Łodzi.

Harakiri bezrobotnego.

Łódź, 23 marca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych mieszkańcy domu przy ulicy Nowe - Sady 21 zaalarmowani zostali głuchemi jękami, wydobywającemi się z mieszkania bezrobotnego, 52-letniego Mikołaja Rakowskiego. Kiedy wyważono drzwi, oczom sąsiadów przedstawił się okropny widok. Na podłodze w kałuży krwi leżał z wypłyniętemi trzewiami Mikołaj Rakowski, ściskając w dłoni

opływający krwią nóż.

Rakowski popełnił zamach samobójczy. Zawezwany niezwłocznie lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy, przewiózł desperata, w stanie beznadziejnym do szpitala św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

Przyczyną rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

• • •

O godzinie 6 po południu w mieszkaniu własnem przy ulicy Bednarskiej 10 powiesił się na haku wbitym we framugę drzwi 33-letni Alfons Kifer, robotnik. Desperata zauważyła powracająca do domu żona Kifera, któ[ra] też zaalarmowała sąsiadó[w]. Ci zdążyli wisielca, dającego [je]szcze słabe oznaki życia

odciąć.

Lekarz pogotowia ratunk[o]wego, po zastosowaniu sztu[cz]nego oddechu, przewiózł Kif[era] do szpitala miejskiego w Ra[do]goszczu.

W podwórzu przy ulicy [Ki]lińskiego 40, najechana pr[zez] samochód, odniosła okalecze[nia] klatki piersiowej 60-letnia T[o]ba Zalcman,

żona sklepikarza,

zamieszkała w tymże domu.

W stanie ciężkim przewiez[io]no ją do szpitala.

Na ulicy Zgierskiej, prze[je]chany przez samochód, ul[egł] złamaniu nogi 9-letni Me[n]chem Fridlewski, zamieszk[ały] przy ulicy Puckiej 3. Nieszc[zę]śliwego malca przewieziono [do] szpitala dziecięcego Anny M[a]rji.

—::-::—

Wiosenne dekoracje grobów

Zarząd cmentarzy obniżył ceny.

Łódź, 23 marca. Wzorem lat ubiegłych zarząd Cmentarzy Katolickich rozpoczyna w najbliższych dniach

dekorację grobów

i konserwację placów. W roku bieżącym po udoskonaleniu własnych plantacyj, zarząd obniżył ceny za dekoracje, przyczem warunki zapłaty ustalone zostały tak, by jak najszerszym warstwom umożliwić korzystanie z dekoracyj, a jednocześnie uchronić je przed niezdrową konkurencją t. zw. dekoratorów prywatnych.

Zarząd Cmentarzy Katolickich za naszem pośrednictwem podaje do wiadomości, że zamówienia na dekoracje grobów i utrzymywanie w porządku placów przyjmuje tylko kancelarja na Starym Cmentarzu codziennie w godzinach od 9 do 12 rano i od 3 do 6 po południu, a w niedziele i święta od 11 do 1 po południu.

—::-::—

Komu się szczęście uśmiechnęło?

V-ta klasa.

Piętnasty dzień ciągnienia.

Zł. 50.000 Nr. 31082.

Zł. 25.000 Nr. 3501

Zł. 15.000 Nr. 74554

Zł. 5.000 Nr.: 23127. 28227, 111739, 145315 159551 205808.

Zł. 3.000 Nr.: 128667. 177565.

Zł. 2.000 Nr.: 14365, 34572, 112931, 140129, 177774.

Zł. 1.000 Nr.: 2635 12072 12360. 18039. 57796 [illegible] 63392. 76087. 78049. 84903 88113 111152 121929. 124811 126664 127901. 129432 133549 137842 141498. 141856. 142611. 143998. 154480.

181177. 184545. 188603, 190376, 193880, 199284. [illegible] 209538.

Zł. 600 Nr.: 2678, 6052, 8300. 10251. 16059 16359 28963 36662, 39158. 44765. 48650 49408 58137. 62293, 67854. 77135, 78065. 93344 96584, 98050 102921. 103490. 107474. 109919. 126420 138213. 144826 146659 154031, 154669 156582. 161691. 167348 171840. 177394 182608 185632. 186313 192485 201048. 209524.

Zł. 500 Nr.: 557. 1583. 6249, 7905. 10553 16879 17349. 17492. 18651, 19348, 20533. 26361. 26398 28334, 32036, 32517 34542 36999 38142. 38950. 43387 44993. 48537 50623. 53480 54628 58012 61096 61938 61984 65277. 65452 66955 69233 71386. 72578. 73734. 73738. 74668 75147. 75567 81302 82168. 83121. 84169. 85667 87932 89289. 87503 88689. 89673. 90998. 94375. 96168. 97730, 97856. 98179. 99426. 99687. 101564. 103925 106294. 106940 107078. 107261. 109030. 109413 110134 112490. 115546 116334 117635. 119375. 119393. 120742 121072 121308. 121321 121628 122852. 122923 123360. 127112. 127521 128514 131825 132107. 133908. 134952. 136337 137533. 137626 138144 138209 139024. 139406 140109 143680 146814 147108 148843. 149283. 149904 150683. 150716. 154823 154920. 155810. 157018 158159 158223. 159452 160777. 160957 161371 162417. 162514 163673 163738. 164598 165027 165853. 168391. 169093. 170411. 172814 176391 177097. 177151. 178063. 178355 180641 182373 [illegible] 196098. 196575. 196796. 196856. 197426 199213 206030. 207837. 209406. 209594. 206092. 206300.

Przewrotność uroczej modelki.

Niespodziewane wyznanie kolegi.

Sala rozpraw przepełniona... Mnóstwo kobiet, zwlaszcza modelek... Bardzo licznie reprezentowana brać malarska, literacka i dziennikarska... Na ławie oskarżonych zasiadł młody, 28-letni

niezwykle przystojny brunet...

Na twarzy jego, śmiertelnie bladej maluje się bezgraniczne cierpienie... Kobiety ślą mu spojrzenia, pełne współczucia... Mężczyźni patrzą nań z ciekawością... Rysownicy gazet szkicują jego portrecistki...

Nie jest to bowiem pospolity zbrodniarz. Ten młodzieniec, to znany w Paryżu malarz rosyjski Sergjusz Lan, który zastrzelił swą narzeczoną, 21-letnią Franciszkę Emilję Perut, gdy ta — jak się okazało—zaczęła go zdradzać potajemnie z innym.

Rozrawa rozchyla przed ciekawem audytorjum zasłonę, kryjącą jego tragedię miłosną:

Lan, malarz młody, lecz już w Paryżu popularny, poznał przed dwoma laty

uroczą modelkę

Emilję Perut, w której niebawem zakochał się bez pamięci. Żywił wobec dziewczyny, którą uważał za uczciwą, zupełnie poważne zamiary i oświadczył się jej o rękę. Młodzi zaręczyli się, ślub miał odbyć się niebawem.

Pewnego razu zwierzył się Lan pewnemu przyjacielowi, — również malarzowi, że wkrótce ożeni się z Emilją. Ale ów kolega zaczął się śmiać i zawołał:

— Lekkomyślny i łatwowierny chłopcze! Nie zdajesz sobie sprawy z tego, z kim chcesz się ożenić...

I opowiedział Sergjuszowi w imię koleżeńskiej lojalności, że łączy go z ową dziewczyną od kilku miesięcy

intymny stosunek miłosny.

W Rosjanina jakby grom strzelił. Nie chciał temu stanowczo uwierzyć. Pobiegł natychmiast do mieszkania narzeczonej i opowiedział jej o wszystkiem. Dziewczyna zachowała się wówczas arogancko:

—Jak to? — wykrzyknęła — Nie jesteś przecież narazie moim mężem! Mogę robić co mi się żywcem podoba. A teraz — wynoś się!

Malarz odszedł, lecz w duszy jego zrodziła się żądza zemsty. Kupił rewolwer i w kilka dni później na ulicy zastrzelił dziewczynę.

Wyrok w tej sensacyjnej aferze oczekiwany jest w Paryżu z bardzo wielkiem zainteresowaniem. Wobec okoliczności łagodzących należy przypuszczać, że wymiar kary nie będzie zbyt surowy.

Cztery żony szczupłego człowieczka.

Niezwykły ślub.

Z San Jose de Camos (w Brazylji) donoszą o niezwykłym weselu. Pan młody liczy bowiem tylko 126 lat. Żona jego jest o 40 lat odeń młodsza i jest już

czwartą z rzędu.

Metuzalem ów, nazwiskiem Harry Wilthon, jest z zawodu farmerem. Posiada ładne gospodarstwo rolne oraz liczne trzody bydła. Życie prowadzi stale bardzo czynne i bogate w rozmaite przygody. Nie było więc mowy o oszczędzaniu własnych sił. Zmagał się w sposób twardy i zacięty z losem, a jednak cieszy się

doskonałem zdrowiem.

Zwłaszcza wzrok posiada Wilthon wyśmienity i trafia zwierzynę ze znacznej odległości. Polowanie było bowiem zawsze jego ulubioną rozrywką, a jego domek ozdobiony jest mnóstwem trofeów myśliwskich.

Mimo tej energji żywotnej wygląd zewnętrzny Metuzalema jest bardzo niepokaźny. Jest to niski

szczupły człowieczek,

robiący wrażenie osobnika chorego i suchotniczego. Tymczasem Wilthon mimo tak podeszłego wieku odznacza się znaczną siłą fizyczną, która choć nie taka, jak za czasów młodości, jest jednak nieprzeciętna.

Z trzech żon posiada Wilthon liczne potomstwo, które gremjalnie zjawiło się na jego weselu, stanowiąc większość gości weselnych.

SPOKOJNA REWOLUCJA.

CZY PÓŁNAGI GHANDI JEST NIEBEZPIECZNY DLA ANGLJI?

Ścierające się narody i prądy w Indjach.

Z Indyj nadchodzą wieści bardzo niepokojące. Przywódca hindusów Ghandi rozpoczął pochód po miastach i wsiach swej ojczyzny, celem zrewoltowania narodu przeciwko władzy angielskiej. Rewolta ta nosi

charakter dość pokojowy.

Buntownicy nie podnoszą oręża, lecz propagują bojkot towarów angielskich, niepłacenie podatków. Zamiast towarów obcych zalecają towary swojskie. Nietylko tkaniny angielskie chcą patrjoci hinduscy zastąpić

rodzimym samodziałem,

lecz i zmonopolizowaną sól angielską chcą zastąpić wytworem z wody morskiej. Gdzieindziej rząd „okupacyjny" wytoczyłby już karabiny i kulomioty, zapełniłby więzienia działaczami „antypaństwowemi". Natomiast rząd brytyjski

dobrodusznie się uśmiecha,

czekając cierpliwie, co z tego wszystkiego wyniknie. Dlaczego Anglicy tak są spokojni? — Ażeby to zrozumieć, trzeba się rozejrzeć dokładniej w stosunkach indyjskich.

Grupa Ghandiego nie jest bynajmniej najstraszniejsza zarówno pod względem taktyki, jak i programu. Żąda ona przyznania Indjom praw „dominionu", przyczem termin wprowadzenia tej autonomji ciągle przesuwa: niedawno określiła datę prekluzyjną na 1 stycznia, a teraz gotowa jest przyjąć to ustępstwo i później. Inne grupy są daleko krańcowsze. Pewna część Hindusów nie poprzestaje na samorządzie, jaki posiada Kanada, Australja, Nowa Zelandja, Południowa Afryka lub Południowa Irlandja, lecz głosi, że Indje pragną być

zupełnie niepodległą republiką,

z której Anglja ma się wynieść, zostawiając oczywiście wszystko to, co dokonała.

Oprócz tych stuprocentowych nacjonalistów - niepodległościowców istnieją jeszcze ultra - ekstremiści. Są to przeważnie ludzie młodzi wychowańcy szkół wyższych i średnich.

Ich hasłem jest „Moskwa",

a narzędziem walki — bomby. Tych materjałów wybuchowych mają widać poddostatkiem, bo bomby te wykrywa się coraz w innem miejscu. Niedawno rzucono bombę pod pociąg vice-króla, a ostatnio odbywa się w Mirucie wielki proces bombistów, przyczem podsądni zachowują się z wielką pewnością siebie.

Anglja nie ma powodu do obawy ani przed nacjonalistami, ani przed komunistami, lecz może spokojnie przeprowadzić reformy w miarę dojrzewania ludności. Czem bowiem są Indje? Indje są krajem bardzo wielkim, zajmując obszar

równy całej Europie

bez Rosji. Ludność Indyj mówi 70 rozmaitemi językami, a w 12 językach istnieje pokaźna literatura. Podobnie, jak istnieją różne języki, istnieją także różne aspiracje polityczne.

Mahometanie, którzy dawniej władali Indjami, nie biorą udziału w ruchu niepodległościowym Hindusów. Mahometanom potrzebna jest własna samodzielność, ale nie niepodległość Indyj, w których panowanie należeć będzie do Hindusów. A Mahometan jest w Indjach **65 miljonów.** Przyłączyli się oni teraz do Anglików, którzy obiecali Indjom prawa „dominionu" przyczem nie stawiają terminów ultimatywnych, wierząc, że angielski rząd — zwłaszcza labourowski — słowa swego dotrzyma.

Mahometanie rozumieją, że taka niepodległość, jakiej sobie życzy Ghandi lub jeszcze od niego skrajniejsi, to powrót do trybu życia

z przed 4000 lat.

Nienapróżno „prorok" Ghandi, krocząc na czele pochodu agitacyjnego,

jest półobnażony.

„Hindus"

nie oznacza narodowości,

ani nie jest nawet mianem geograficznem. Jest to konglomerat kast, plemion i zawodów dziedzicznych. Religja hindusów stanowi „epos religijny". Hinduizm jest bardzo poplątaną siecią nieuporządkowanych zabobonów, wierzeń w rozmaitych duchów, demonów, półbogów i ubóstwionych świętych. Każdy z tych niezliczonych bogów na swe kaplice, świątynie i rytuały. Są bogowie, którzy zabraniają wiernym zabicia muchy, a są bogowie, żądający

ofiar ludzkich.

Tym sposobem podniesienie „sztandaru narodowego" przez Hindusów nie ma nic wspólnego z tem, co pod tem rozumie Europejczyk.

Hindusi liberalni marzą o dyplomach, o dobrych pensjach i innych dobrach tego świata, ale żadną miarą o powrocie do epoki z przed czterdziestu wieków. To też na tych liberałach, mahometanach i „wydziedziczonych"

opiera się Anglja

przyrzekając reformy umiarkowane pod względem politycznym i postępowe pod względem społeczno-kulturalnym. Żywioły te zorganizowały obecnie swój własny kongres, na którym uczestnicy wypowiedzieli się przeciwko niepodległości, uważając że całkiem niezależne Indję byłyby tylko areną wojny domowej, jak Chiny. Natomiast szczęściem dla Indyj byłby ich zdaniem ustrój „dominialny" pod opieką brytyjską, do czego dążyć należy pokojowo i legalnie.

Wreszcie wspomnieć jeszcze trzeba o trzecim kongresie —

zjeździe książąt, czyli maharadżów,

którzy są administratorami Indji w dzielnicach mieszczących w sobie około 70 miljonów ludności, a pozostających pod opieką Anglji. Ci książęta wprawdzie nie są zwolennikami reform postępowych, w duchu europejskim ale także nastrojeni są anglofilsko.

Z tego widać, że Anglja mając za sobą większość

ludności aktywnej, kulturalnej i politycznie uświadomionej może się nie lękać nacjonalistów, o ile oczywiście uczyni zadość słusznym i światłym aspiracjom żywiołów umiarkowanych i pojednawczych.

Nad Gangesem.

Pielgrzymi indyjscy nad „Świętą rzeką" w pobliżu której Ghandi ma swą stałą siedzibę. W naczyniach pielgrzymi zabierają ze sobą wodę z Gangesu dla swych rodzin. W tyle na schodach świątyni, wierni Hindusi odbywają religijną kąpiel. (ip)

Samobójstwo wiernego pieska

Skoczył z V-go piętra na bruk.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że zwierzęta domowe, jak psy i koty bardzo często po śmierci pana swego lub pani z żalu nie chcą jeść i.

zdychają wreszcie.

Niecodzienny wypadek tego rodzaju podała gazeta włoska „Corriere della Sera".

P. S. Arabella, zamieszkały w Lucca, udał się z olbrzymim psem poza miasto. Idąc szosą, p. Arabella nie zauważył na zakręcie pędzącego auta. W ostatniej chwili, gdy chciał je minąć, nie zdążył i został przejechany na śmierć.

W dwa dni po pogrzebie zauważono, że pies schował się do kąta i nie wychodzi z niego. Na trzeci dzień pies wstał, pobiegł na schody i udał się na piąte piętro gdzie pan jego na strychu miał książki.

W momencie, gdy chciano psa sprowadzić na dół, skoczył on przez okno i padł ze strzaskaną czaszką na ulicę.

JOAN LOWELL. 18)

KOLEBKA NA GŁĘBINIE

autoryzowany przekład J. Sujkowskiej.

Najbardziej udał mi się okręcik, który żeglował po pokładzie na małych drewnianych kółkach. Miał on prawie dwie stopy długości i był zaopatrzony w grot-żagiel, w żagiel prosty i w dwa kliwery. Maleńkie bloki w takelunku sfabrykowałam z kawałeczków drzewa sandałowego. Materjału na grot-żagiel i żagiel kwadratowy dostarczyła mi stara bawełniana koszula, a na kliwery para kalesonów wyrzuconych przez kucharza.

Stitches zrobił drugi stateczek podług tego samego wzoru. Kiedy oba były gotowe, postanowiliśmy urządzić wyścigi. Mój nazywał się N i e u t o n i e, jego — S u k i s y n.

— Jestem przekonany, szyberku, że mój okręt prześcignie twój — rzekł. — W razie, jeśli przegram, pozwolę ci wyhaftować nazwę twego N i e u t o n i e białym sznurkiem na moich pantalonach, na siedzeniu, żeby cała załoga wiedziała.

— Dobra, Stitches — rzekłam, przyjmując zakład. — Na szczęście nie zastanowiłam się nad tem, że jeżeli ja przegram, to on wyhaftuje nazwę swego statku na mojem ubraniu.

Nastał dzień wyścigów. Mieliśmy oboje postarać się o załogi dla naszych statków, podług własnego uznania. Ja mianowałam kapitanem tłustego karalucha, którego przywiązałam do jego miejsca zapomocą kawałka nitki. Jednakże w obecności ojca ignorowałam mego podkomendnego, z obawy, żeby moja najwyższa władza nie dopatrzyła się w tem czegoś osobistego. Jak widzicie, od najwcześniejszych lat nauczyłam się szanować godność mężczyzny. Moją „załogę" reprezentował kociak, unieruchomiony za łapki w środku okrętu i odgrywający jednocześnie rolę balastu na wypadek silnego wiatru. Jak na wszystkich prawdziwych okrętach i ja miałam kłopot z załogą.

Ustawiliśmy nasze statki u startu na głównym pokładzie. Za metę obraliśmy zbiornik z wodą z tyłu bezan-masztu.

— ...trzy! — wrzasnął Stitches, i N i e u t o n e oraz S u k i s y n pomknęły na kółkach po pokładzie. Mój statek wyprzedził współzawodnika, jak się zdawało, na dobre, kiedy wybuchł na nim bunt załogi. Kociak zły, że wiatr wieje mu pod ogonek, uczepił się pazurkami żagli i zwalił maszt i tekelunek. W rezultacie N i e u t o n i e położył się na boku i znieruchomiał.

Nie czekając na przechwałki Stitchesa, rzekłam prędko:

— Będziesz sobie mógł zabrać mój overall, gdy się położę wieczorem, tylko proszę cię nie wyhaftuj S u k i s y n a zbyt wielkiemi literami.

Niekiedy moje improwizowane zabawy miewały przykre następstwa, a raz nawet doznałam dotkliwych obrażeń. Wieczorami w czasie „psich wacht" od czwartej do szóstej i od szóstej do ósmej, obie wachty były na pokładzie. Nie potrzebowałam więc siedzieć cicho, aby im pozwolić spać. W tych godzinach biegałam po pokładach jak szalona, hałasując i tupiąc nogami bez żadnych ograniczeń. Albo też śpiewałam długie piosenki, wydzierając się na całe gardło. Pewnego wieczoru poprosiłam Szweda, aby zagrał ze mną w „berka". Ponieważ na okręcie przestrzeń do biegania jest bardzo ograniczona, umówiliśmy się, że osoba „to" łapie uciekającą, uderzając ją trzy razy mocno w plecy. Teren gry obejmował cały okręt. Górną granicę stanowiły szczyty masztów, dolną — ładownia. Ja byłam „to" i goniłam Szweda. Przebiegliśmy koło kambuzu, zawróciliśmy do bezanu, okrążyliśmy bezanmaszt, przeskoczyli przez luk i już, już miałam go w ręce, kiedy mi umknął i, skoczywszy na wanty, zaczął się wdzierać na takelunek bezan-masztu. Porwałam się za nim niby wiewiórka i dogoniłam już prawie w połowie drogi, na strzemionach. On jednak zamiast piąć się dalej w górę i ześlizgnąć się potem z salingu szkotem na pokład, tak jak powinien był zrobić, zawisł nagle w powietrzu.

— Złaź, bo ci nadepnę na ręce: — zawołał ze śmiechem.

— Ruszaj, psiakrew — odpowiedziałam, chcąc go złapać za wszelką cenę. Ma się rozumieć, olbrzymi marynarz niebardzo się nadaje na towarzysza zabawy dla małej dziewczynki, ale nie miałam innego wyboru. Teraz zebrało mu się na żarty. Ciężki i niezgrabny, podniósł nogę niby to w zamiarze nadepnięcia mi na ręce.

— Złaź, bo cię stratuję — powtórzył ostrzegawczo.

Nie wierzyłam, że mówi na serjo i zamiast cofnąć ręce, posunęłam się o jeden szczebel wyżej. On chciał mnie tylko nastraszyć i dotknąć lekko nogą moich rąk, ale traf zdarzył, że się poślizgnął. Poczułam dotkliwy ból i runęłam w przepaść. Przypuszczam, że instynktownie wyciągnęłam przed siebie ręce, bo najprzód niemi uderzyłam o pokład. Poczułam, że w obu napiestkach coś trzasło i wyrżnęłam twarzą o deski pokładu.

Nagle ni stąd nim zowąd znalazłam się w ramionach Szweda, który niósł mnie na tył okrętu. Zaczęłam się szamotać i kopać, szlochając i klnąc zakrwawionemi wargami w bezsilnej złości. Nie dosyć było rozbić się o pokład, żeby mnie teraz jeszcze mieli przenosić na rękach jak słabe szczenię!

— Postaw mnie na ziemi — krzyknęłam i wydarłszy się z jego objęć, powlokłam się z trudem na rufę. Ojciec, który usłyszał hałas, wyszedł na pokład zobaczyć, co się dzieje. Ujrzawszy mnie, zapytał:

— Odpowiadaj. Co się stało? — powtórzył groźnie ojciec.

— Zdaje się, że wykręciłam płetwy. Może mi je nastawisz— odpowiedziałam słabym głosem.

Ujął w ręce moje złamane napiestki, obejrzał je i posłał jednego z majtków po skrzynkę od owoców.

— Chodź na dół, Joasiu! Włożę ci ręce w łubki, ale co do nosa, to nie wiem, co na niego poradzić.

Wbrew swoim wątpliwościom, ojciec załatał uszkodzenia na mojem ciele wcale dobrze. Ze skrzynki zrobił łubki do rąk, a z linijki, złamanej na pół — do nosa; na zakończenie zaś zaaplikował mi dużą dozę soli przeczyszczającej. Wierzył święcie, że sole są najlepszem lekarstwem na wszelkie niedomagania, począwszy od kaprysów, a skończywszy na złamanym karku. Z czasem tak się przyzwyczaiłam do przeklętego świństwa, że je niemal polubiłam.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Walące się domy, z powodu wilgoci, przybywania wody podskórnej i osiadania gruntów znajdują się na wiosnę w najgorszym stanie. Domów takich jest w Warszawie przeszło 150 i zamieszkiwane są one przez przeszło 4.500 osób. Omawiane rudery mieszczą się na krańcach miasta. Codziennie wydział opieki społecznej alarmowany jest o konieczności opróżnienia jednego z takich domów i dostarczenia eksmitowanym pomieszczeń.

* * *

Z dniem 1 kwietnia r. b. na mocy uchwały rady miejskiej, likwiduje się oddział kominiarski, istniejący przy warszawskiej straży ogniowej. Oczyszczanie przewodów kominowych na terenie Warszawy uskuteczniane będzie od tego terminu przez prywatnych przedsiębiorców kominiarskich na mocy koncesyj, wydawanych przez wydział przemysłowy m. Warszawy. Fachowy dozór nad wykonaniem czynności kominiarskich przez prywatne przedsiębiorstwa obejmuje urząd inspekcyjno - budowlany magistratu m. Warszawy.

* * *

W sali kameralnej Filharmonji odbył się odczyt, urządzony staraniem Tow. przyjaciół Belgji, prof. Lucien Thomas z Brukseli na temat „Teatru spółczesnego w Belgji". Słowo wstępne wypowiedział prezes Towarzystwa, dr. Raczyński, podkreślając znaczenie, jakie ma pogadanka intelektualna dla zbliżenia obu narodów, belgijskiego i polskiego. Prof. Thomas zilustrował swój ciekawy wykład przez odczytanie kilku charakterystycznych scen z bardziej cenionych autorów dramatycznych.

* * *

Magistrat zatwierdził sprawozdanie finansowe teatrów miejskich za czas od 1 kwietnia 1928 r. do 31 marca 1929 r., zamykające się po stronie wpływów sumą 3.882.814 zł. oraz subsydjum magistratu w kwocie 3.124.491 zł., razem sumą 7.007.305 zł., po stronie wydatków zaś kwotą 7.005.189 zł.

* * *

Komisja do badania mąki i chleba w Warszawie wznowiła lustrację piekarń warszawskich. Komisja stwierdziła znaczne obniżenie się stanu sanitarnego niektórych piekarń, szczególnie cukierniczych. Komisarjat rządu wystąpi o odebranie niektórym piekarniom koncesyj.

* * *

W najbliższych dniach dyrekcja rzeźni miejskiej w Warszawie dokona prób zabijania trzody chlewnej po uprzedniem ogłuszeniu prądem zabijanych zwierząt. Zwierzęta tracą świadomość i nie czują bólu zarzynania. Próby te odbędą się w rzeźni na Solcu.

S. E.

Czy dyrektorzy sławetnego banku łódzkiego

wypłacą odszkodowanie ofiarom bankructwa.

Z Warszawy donoszą:

Dla licznej grupy wierzycieli, od czterech lat opłakującej bankructwo „Łódzkiego Banku Kupieckiego" nieobojętną będzie wiadomość, że w ostatnich czasach na kuratora banku powołany został adwokat Paszkowicz. Jednak według pogłosek wierzyciele w wyniku ostatecznych niewiele będą

mogli uzyskać.

Obecnie w kole osób najbardziej poszkodowanych powstała myśl wytoczenia akcji cywilnej przeciw dwóm ostatnim dyrektorom banku, braciom dr Józefowi Dawidsohnowi, senatorowi i bratu jego, Michałowi, znanemu z przeróżnych operacyj handlowych, dawnemu wspólnikowi osławionego spekulanta Stückgolda. M. in. p. Michał D., dzierżawiąc młyn w Kutnie, dopuścił się całego szeregu nadużyć na sumę kilkuset tysięcy złotych ku szkodzie ziemian i kupców ziemi Kutnowskiej.

Czy akcja ofiar Banku Łódzkiego odniesie skutek, okaże przyszłość.

Groźny anonim polityka.

Autora wykryła szybko policja.

Z Piotrkowa donoszą:

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Piotrkowie znalazła się sprawa z serji spraw szantażowych przy pomocy anonimu groźnego w treści, a zapowiadającego wszelkie nieszczęścia na tego, kto nie zechce

złożyć okupu

w umówionem miejscu.

Tym razem na ławie oskarżonych zasiadł człek polityczny członek „Lewicy Chłopskiej — Samopomoc" z Młynar gminy Bogusławice, niejaki Antoni Maciołek.

Akt oskarżenia zarzucał mu usiłowanie wymuszenia, a brzmiał w sposób następujący:

W drugiej połowie listopada ub. roku mieszkaniec wsi Młynary gminy Bogusławice, Tomasz Badek otrzymał za pośrednictwem córki swej Władysławy, list anonimowy wysłany z Piotrkowa pocztą w dniu 18 listopada ub. roku. List ten zawierał żądanie złożenia w dniu 10 grudnia ub. roku w określonem miejscu koło wsi Młynary

1000 złotych,

przyczem autor groził Badkowi w przeciwnym razie zabójstwem i zniszczeniem gospodarstwa, oświadczając, że nie uchroni go przed tem nawet opieka policji.

Komendant posterunku policyjnego w Wolborzu, przodownik Wacław Makowski, prowadząc w tej sprawie dochodzenie, ustalił w drodze wywiadów, że autorem powyższego anonimu jest mieszkaniec Młynar, Antoni Maciołek członek „Lewicy Chłopskiej Samopomoc", któremu według wszelkiego prawdopodobieństwa żądane pieniądze

były potrzebne

na kaucję za członka tej organizacji, Kazimierza Knapa.

Biegły kaligraf zaopinjował, że treść anonimu i adres na kopercie, w której był on przysłany, były pisane ręką Antoniego Maciołka.

Badany przez sędziego śledczego w charakterze podejrzanego o usiłowanie zabrania 1000 zł. na szkodę Tomasza Badka przy pomocy groźby karalnej, Maciołek do winy się nie przyznał.

Sąd Okręgowy wobec udowodnienia mu winy, po przeprowadzonej rozprawie skazał go na

1 rok więzienia,

zaliczając mu areszt śledczy od 13 grudnia 1929 roku i zasądzając od niego 40 zł. opłat i koszta sądowe.

——:o:——

KRATECZKI.

MIŁOSNY USCISK MASZYNY.

Trzeźwy szofer i pijana kierownica.

Dwie są na świecie rzeczy nieobliczalne: samochód i kobieta. Nigdy nie wiadomo, kiedy samochód odmówi posłuszeństwa i to samo powiedzieć można i o kobiecie, trudno jest kierować, zwłaszcza niefachowcowi, zarówno samochodem, jak i kobietą, samochód dla normalnego działania wymaga płynnej benzyny, kobieta płynnej gotówki, jak się zepsuje samochód — przeklinamy, jak się zepsuje kobieta — również przeklinamy.— Różnica jest ta tylko, że jak się człek wreszcie zdenerwuje, to może samochód strącić do wody, czy w inną przepaść, bez prawnych konsekwencyj, zaś przy zrobieniu tego samego z kobietą, można mieć później przykrości.

W samochodzie, które jest bydlęciem naogół złośliwem, często zdarzają się t. zw. defekty. Taki defekt wyczynia z kierowcą samochodu niesłychane sztuczki. Włazi taki gość, zdjąwszy uprzednio marynarkę i zakasawszy rękawy, pod maszynę, godzinę coś tam dłubie, poczem wychodzi cały umorusany i zaoliwiony i — samochód w dalszym ciągu stoi jak kurs złotego, t. zn. trochę się poruszy i znowu znieruchomieje. Wówczas przypomnieć sobie bie należy dawne czasy, pożyczyć u chłopka, jeśli samochód zepsuł się za miastem, parę siwków i przy ich pomocy przyciągnąć niesforną maszynę do warsztatu reperacyjnego.

PIJANY SAMOCHÓD.

Dotychczas słyszeliśmy, że pijany może być tylko szofer. Obecnie, zgodnie z zeznaniami jednego z kierowców okazuje się, że może być pijany także i samochód. Samochód taki, urżnąwszy się, jak bela, zupełnie nie słucha swego właściciela, tylko jedzie, tak jak mu się podoba, a przystaje obowiązkowo przed każdym szynkiem.

Taką niesamowitą przygodę miał 28-letni szofer Henryk Dziergalski w dniu 8 grudnia r. ub.

Henio był wówczas oszołomiony tem, co zaszło. On sam był zupełnie trzeźwy, tak w każdym razie twierdził, nie można przecież brać pod uwagę tych głupich dwóch butelek czystej, które uprzednio wypił, a kierownica samochodu urżnęła się na amen. Henio skręca w lewo, a kierownica w prawo, Henio chce wjechać na środek jezdni, a kierownica powiada: nie, i wjeżdża na chodnik, Henio chce jechać na Przejazd, a kierownica mówi: ja chcę na Wólczańską.

ZDERZENIE Z PRZECHODNIEM.

Właśnie na Wólczańskiej nastąpił wypadek. Pijany samochód zamiast na jezdnię, wjechał na chodnik i tak miłośnie ścisnął przechodnia Antoniego Turka, że chociaż kości zostawił mu całe, to jednak nieco na zdrowiu go uszkodził. Przechodnie mimo tłumaczeń Henia, że to winna maszyna, a nie on, bo on jest trzeźwy, a maszyna pijana, wyciągnęli Heniusia z samochodu i oddali w ręce policji. Pijanego Henia i trzeźwą, mimo zapewnień Henia maszynę, odstawiono do komisarjatu, samochód dla odpoczynku, a Henia dla wytrzeźwienia.

Wczoraj sędzia Bourdo skazał Henryka Dziurgalskiego na zapłacenie 200 złotych grzywny lub 1 miesiąc aresztu. Maszyny nie ukarano.

Jerzy Krzecki.

Nieudany odlot ptaszka.

Nawet paszport zagraniczny nie pomógł.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed pewnym czasem przybył do Bydgoszczy szukać szczęścia niejaki Natan Rybiński, który założył sobie warsztat cholewkarski przy ul. Kościelnej 2, wynajął większe mieszkanie przy Wełnianym Rynku nr. 9 i zabrał się do „robienia interesu". Szczęście mu posłużyło, bo zyskał sobie zaufanie większych firm tutejszych, które udzielały mu kredytu, z którego też Natanek korzystał ile się dało. Naturalnie, że na pobrane towary wystawiał rzetelne weksle, prawdziwe, z własnoręcznym podpisem, a jakże, tylko..., że tych weksli

nie wykupywał

i dopuszczał je do protestu.

Gdy długi jego doszły już do kilkunastu tysięcy złotych i kredyt został mu wstrzymany, Natanek znalazł najprostsze, według jego zdania, wyjścia z całej tej sprawy. Oto sprzedał warsztat, mieszkanie z meblami, wziął gotówkę do kieszeni wyrobił sobie paszport

na wyjazd do Belgji

i postanowił ulotnić się, pozostawiając w nieutulonym żalu swych wierzycieli. Ale te piękne zamierzenia Natana pokrzyżowała ta wszędowścibska policja, która będąc na czas powiadomioną, przytrzymała ptaszka w ostatniej chwili, gdy był już spakowany do odlotu i ulokowała go w klatce, zwanej więzieniem sądowem.

—::x::—

Oszust sprzedał cudzą fabrykę.

Niezwykła tranzakcja.

Z Częstochowy donoszą:

Właściciel fabryki wód gazowych przy ulicy Koszarowej 23 p. Moszek Zygielbaum (Warszawska 30) w najwyższem zdenerwowaniu przybył do komisarjatu policji i dokładnie opowiedział, co to za kombinator ten Szmul Szwarc (Nadrzeczna 84), że większego pewno niema. Charakterystyka wypadła nader ujemnie i żywo zainteresowała policję.

Jak wynika z zameldowania p. Zygielbauma, nie mający żadnego udziału w jego fabryce Szwarc podstępnie sprzedał część fabryki Pinkusowi Karmazynowi z Rędzin i Szyji Essigowi. Jak on to zrobił, trudno pojąć, ale on jest bardzo zdolny. Onegdaj nieoczekiwanie przybyli do fabryki

dwaj nowi współwłaściciele.

Fabryka akurat była zamknięta.

Jak to może być? — pomyślał sobie p. Karmazyn i urwał kłódkę od drzwi wejściowych. Wszedł do wnętrza, patrzy, stoi maszyna. Lepiej zabrać swoją część — zastanowił się znów p. Karmazyn i wyjął z maszyny tłok oraz najważniejsze kółka. Tymczasem p. Essig ostrożnie zajrzał do stajni, stał tam koń. To nasz — orzekli zgodnie obaj nowi współwłaściciele fabryki i troskliwie wyprowadzili rumaka ze stajni, zabierając również uprząż, poczem spokojnie poszli do domu. Karmazyn niósł pod pachą pół maszyny, a Essig prowadził konia.

Policja wysłuchała tej opowieści p. Zygielbauma uważnie zanotowała sobie przedewszystkiem nazwisko i adres Szwarca, a teraz prowadzi dochodzenie, chcąc się dowiedzieć szczegółów tak niezwykłej tranzakcji.

——:x:——

Właściciel domu

ma dwoje dzieci z własną córką.

Z Szamotuł donoszą:

Tutejszy posterunek P. P. nakazał aresztowanie w tych dniach właściciela domu Jana Nosala z Szamotuł, lat 58, który od dłuższego czasu żył w niedozwolonych stosunkach z córką swoją Marjanną, lat 24. Z ową córką ma już

4-letnie dziecko,

a drugie przyszło w tych dniach na świat. Rodzina Nosalów sprowadziła się tutaj przed kilku laty z Małopolski. Jedna córka jest umysłowo chora. Widocznie taki stan chorobliwy ciąży na całej rodzinie.

——:o:——

„Jego niewolnica"

na ekranie: „Luny".

Film ten zdobył duże powodzenie. I powodzenie to jest ze wszechmiar zasłużone. „Jego niewolnica" realizacji Georgea Fitzmaurice'a zasługuje bezsprzecznie na wyróżnienie z pośród obrazów, wyświetlanych obecnie na naszych ekranach.

Film daje szereg miłych wrażeń i dość silnie absorbuje wyobraźnię. Gra Doroty Mackail jest zajmująca, a sama postać artystki, dla oka widza — miła. Ma ona

śliczną twarzyczkę,

czaruje więc urodą swą, posiada również mimikę, pełną nadzwyczajnej prostoty i naturalności.

Nie łatwo znaleźć drugi tak przemiły typ kobiety i dlatego kto raz zobaczy Dorotę Mackail — upije się jej widokiem i marzy o tem, ażeby ją ujrzeć po raz drugi.

Milton Sills okazał się godnym partnerem tak pięknej i subtelnej artystki. Reszta zespołu — dobra.

„Jego niewolnica" jest miłem widowiskiem, to też słusznie, że do „Luny" garnie się tłum widzów.

Ilustracja muzyczna pod wyrekcją A. Czudnowskiego zasługuje na specjalną wzmiankę.

——:o:——

BOUSSAC DE SAINT MARC.

Opustoszała świątynia.

——:o:——

Gdy przychodziły chwile, w których czułem, że zaciera się we mnie pamięć o biednym Janie, miłym przyjacielu, którego wyrwała mi wojna, udawałem się do jego osieroconej żony. Ta poważna, młoda kobieta zamieniła serce swoje i mieszkanie w świątynie, poświęcone pamięci zmarłego. Uprawiała kult jego osoby z płomienną czcią i wierną uporczywością, których nie naruszył i nie osłabił okres dziesięcioletni. W tem mieszkaniu i w tem sercu lotne widmo zmarłego — zda się — utrwaliło się na zawsze, bardziej realnie, niż za życia.

Wojna zdmuchnęła tę lekką egzystencję, rozproszyła jego kości a teraz czas gotował się zmieść drobne okruchy jego pamięci. Rodziców już nie było na świecie; dzieci nie miał nigdy: zaledwie naszkicował swoje życie. Słowem — jak już wspomniałem — pamięci jego groziła zagłada, gdyby nie było tutaj serca jego żony i tego mieszkania, obróconego w muzeum pamiątek.

Mam wrażenie, że ten niestały chłopiec nigdy nie był tak „zadomowiony" u siebie, jak po śmierci i tak dewocyjnie obsługiwany przez małżonkę, jak obecnie. Stąd odnajdywałem go tutaj — tam i owdzie — piękniejszego i doskonalszego, ponieważ niezrównana jego czcicielka wskrzesała go na podobieństwo swej miłości i swego bólu, t. j. nadprzyrodzenie wielkiego. Skoro zatem chodziło mi o odświeżenie barw moich wspomnień o nim, nie mogłem znaleźć odpowiedniejszego miejsca. Jedynie tutaj obecny byłem na nabożeństwie w cześć jego pamięci; tutaj dotykałem relikwij po nim. Sam, ufny w trwałość chwili obecnej, nie zebrałem żadnych zadatków na przyszłość. Nie miałem ani fotografji jego, ani karteczki, zapisanej jego ręką — nic zgoła. Wszystko się zacierało — groziło zagładą zupełną. Na szczęście jednak wiedziałem, gdzie odnaleźć nieliczne materjalne zabytki przeszłości i westalkę, podtrzymującą ogień gasnącego znicza.

* * *

Pewnego dnia jednakże, gdy przyszedłem wypełnić nabożny obrządek pamięci, doznałem zdumiewającej niespodzianki. Zastałe mmieszkanie w największym porządku, meble poustawiane jedne na drugich, jak przy przeprowadzce. Nic nie pozostało z tła, na którem odegrała się zlekka fatalna scena krótkiego życia Jana. Wszystkie drzwi stały otworem. Tchnęło to pożegnaniem, opuszczeniem i przejmującą melancholją miejsc skazanych na zagładę. Świątynie i mieszkania zamierają, gdy je opuszczamy i odbieramy im swego ducha. Ze ściśniętem sercem ominąłem ten świętokradzki nieład i dopiero w najświętszem miejscu świątyni — dawniejszej ich sypialni — odnalazłem moją westalkę. Siedziała skulona przed kominkiem, gdzie dogorywał spopielony ogień. Ostatnie jego blaski rzucały czerwone cienie na jej żałobną suknię. Zawsze znałem ją bladą. Dziś była zarumieniona, prawie czerwona. Poza, w której ją zastałem i nieład jej ubrania ukazał mi rąbek jej piersi i obnażoną linję pleców. Kapłanka stała się znowu kobietą. Drgnąłem: omal nie postawiłem nogi na fotografji Jana; inne, wyjęte z ram, albumów i szuflad, leżały wokoło niej na podłodze.

— Co pani robi? — zawołałem.

— To, co pan widzi, — odpowiedziała mi spokojnie. I ujmując tę fotografję garściami, wrzucała je w ogień kominka.

— Niedługo skończę, — oznajmiła mi tym samym opanowanym i spokojnym głosem. A tymczasem może pan to przeczyta... Podała mi list. Jeden z wielu listów do Jana jednej z wielu kobiet. List, tchnący płytką uczuciowością, groszową poezją, usiany błędami ortograficznemi i skropiony łzami. Jedynie data zaznaczona w nagłówku dodawała temu świstkowi trochę wzruszającego znaczenia: „3 sierpnia 1914 r."

Nieznajoma pisała: „Nie będę mogła być na dworcu, pożegnać ciebie, ponieważ „tamta" tam będzie".

Nie czytałem już dalej, przeczuwając dramat. „Tamta", jak określono ją w tym nieszczęsnym liście, odezwała się, nie przestając poruszać tlącego się popiołu:...

— Znalazłam to w marynarce, którą miał na sobie, gdy wyjeżdżał. Przypomina pan sobie, że przesłano mi ją po...

Nie wypowiedziała po czem. Jednak, choć siliła się na spokój, głos jej załamał się na tym wyrazie. Przypomniałem sobie w istocie nadejście jego rzeczy po skończonej wojnie. Ujrzałem teraz tę pamiątkę porzuconą na krześle. Ktoś rzucił ją tam gwałtownie. Zgięta we dwoje, z obwisłemi rękawami, robiła przygnębiające wrażenie oskarżonego, nie chcącego się bronić.. Biedny Jan!

— Wczoraj po raz pierwszy — ten brzydki odruch zazdrosnych kobiet. Nigdy dotąd o tem nie pomyślałem. I oto...

Chciałem poprzeć sprawę zmarłego, która jest sprawą ogólno-męską. Wszyscy zarówno zadowolić się nie mogą jedynie miłością, choćby napój jej był podany w czarze ze szczerego złota, głębszej od morza.

— Byłem jego powiernikiem — zapewniałem ją — powiernikiem przelotnych słabostek, lecz i głębi jego serca: kochał panią!

— Nie! — rzuciła mi ta fanatyczka absolutu.

Błagałem ją:

— Bronić się już nie może. I ma już tylko nas dla zachowania jego pamięci. Niech mu pani wybaczy!

— Nie! — powtórzyła raz jeszcze. Następnie podniósłszy ku mnie twarz niewzruszoną, którą płomień tego stosu zabarwił nowem życiem, powiedziała mi jeszcze:

— Obce jest panu, co niektóre kobiety potrafią włożyć w swą miłość. Co do mnie, byłam bardzo nabożna. W tym człowieku umieściłam gorące pragnienie wiary, jakie nosiłam w sobie. Wierzyłam w niego... święcie. Gdy wyjeżdżając, przyciskał mnie do serca, stało się to dla mnie pociechą. Ślubowałam mu wieczyście... Złożyłam mu śluby — na śmierć lub życie — jak wówczas, gdy wstępuje się do zakonu... A w owej chwili, na jego piersiach, pomiędzy jego a mojem sercem było to kłamstwo... to brudne kłamstwo tego listu. A teraz, wszystko się skończyło. Zgładzona wiara już nie odżyje!

Odebrała mi pożółkły papier i rzuciła go do kominka, gdzie tlił się jeszcze dogorywający płomień. Przekonawszy się, że wszystko zostało zniszczone, podniosła się. Przyszli ludzie po meble, by wynieść je do sali licytacyjnej.

Odprowadziła mnie do drzwi przez puste pokoje. Żałobną suknię swoją okryła jaskrawym szalem. Rąk swoich już nie składała zwykłym ruchem zakonnicy i była jakby zażenowana ich nową swobodą i pustką. Było widoczne, że jeszcze waha się wrócić do życia...

Na progu zaśmiała się śmiechem bolesnym, oglądając się za siebie.

— Opustoszała świątynia — rzekła mi, gdym odchodził.

I przechylona przez poręcz, rzuciła mi na pożegnanie:

— Ileż ja czasu zmarnowałam!

* * *

Zobaczyłam ją dopiero po paru latach. Trudno było ją poznać, tak była rozbawiona i otoczona.

Nie mówiłem już z nią o Janie...

Tłum. L. M.

—::-::-

SPORT

Czerwoni mieli rację!

Ł.K.S. pretendentem do nowego tytułu.

Znamienny wyrok.

Ciekawą sprawę rozstrzygnął na ostatniem swem posiedzeniu zarząd Ł. O. Z. G. S. — Mianowicie sprawę protestu Ł. K. S. odnośnie kilku meczów w siatkówkę rozegranych stosownie do zarządzeń Wydziału Gier i Dyscypliny. Były to gry kwalifikacyjne do klasyfikacji, które zostały przez uprzedni W. G. i D. unieważnione na skutek niestawienia się na boisko drużyn sędziów i t. p. — Tenże stary Wydział Gier opracował regulamin nowych rozgrywek i przyjął jako zasadę, że udział w kwalifikacyjnych grach mogą wziąć wszystkie kluby na nowo za wyjątkiem mistrza okręgu tej gry „YMCA" i wicemistrza „Absolwentów" jako tych, którzy już zakwalifikowali się

do A klasy.

Wydział ustalając zasadę dopuszczenia wszystkich klubów kierował się temi względami, że z rozgrywek zeszłorocznych wycofało się kilka zespołów, wskutek innej uchwały kluby te nie mogły wziąć udziału w rozgrywkach nowych albowiem potraktowano by je jako dalszy ciąg gier unieważnionych.

Stanowisko W. G. i D. walne zgromadzenie Ł. O. Z. G. S. uznało za słuszne i regulaminowe przyjęło.

Na tej podstawie Ł. K. S. wstawił do swej drużyny graczy Welnica i Linke, którzy zasilili barwy Czerwone przechodząc przed walnem zgromadzeniem z YMCA. do ŁKS., a więc jeszcze przed uchwałą walnego zgromadzenia.

W tym też składzie Ł. K. S. rozegrał zawody z „Poznańskim" i WKS. Oba te mecze wygrał wysoko, a z „Poznańskim" w stosunku 30:4, mimo to Wydział Gier i Dyscypliny oba mecze zweryfikował na skutek protestu „Poznańskiego" valcover 30:0 dla przeciwników.

W proteście „Poznański" zarzucił nieprawne wystawienie Welnica i Linki przez Ł. K. S. Czerwoni od decyzji Wydziału odwołali się do zarządu, który wobec uchwały walnego zgromadzenia zniósł wyrok Wydziału Gier i Dyscypliny motywując nieogłoszeniem przez Wydział swego obecnego stanowiska w komunikacie oficjalnym przed rozgrywkami, tak że Ł. K. S. miał rację wystawiając do gier Welnica i Linkę. ŁKS wskutek zniesienia valcoverów ma ponownie szanse uzyskania

tytułu mistrza

w rozgrywkach kwalifikacyjnych.

——xx——

Kto w roku bieżącym zniknie z ligi?

Aż 6 klubów będzie musiało się ratować przed spadkiem.

„Ruch" gra przez cały rok i będzie napewno w dobrej formie; następnie się załamie, by w końcu sezonu walczyć uparcie o byt i miejsce w gronie elity piłkarskiej. Organizacyjnie stoi ten klub tak nisko, iż z tego powodu nie powinien on należeć do ligi, a poza tem śmiemy twierdzić, iż mimo swej obecnej bezkonkurencyjnej sytuacji na Śląsku nie potrafi

podnieść się materjalnie.

We Lwowie Pogoń po przeprowadzeniu radykalnych zmian w zarządzie klubu, z którego zniknęły postacie pp. Mazurkiewicza i Szyby, pracuje tam stary weteran inż. Tadeusz Kuchar nad

wewnętrzną konsolidacją,

rezygnując, nie wiadomo czy na zawsze, z importowanych graczy. Należy więc życzyć, aby ten zdrowy prąd odniósł sukces w postaci czołowego miejsca „poganiaczy" w tabeli mistrzostwa ligowego.

Również i „Czarni" sparzyli się gruntownie na graczach nabytych i wyrzekają się na wszelkie czasy podobnych eksperymentów. O towarzystwie tem naogół głucho, z powodu warunków atmosferycznych nie grają oni zupełnie od dłuższego czasu, a brak Nastuli spowoduje zdaniem naszem

załamanie się napadu.

W zarządzie zaszła ta znamienna zmiana, iż odsunięto od steru długoletniego i zasłużonego działacza kpt. Mirzyńskiego. Zdaniem naszem będą Czarni musieli w roku bieżącym ciężko walczyć o pozostanie w lidze.

Przy sposobności notujemy charakterystyczny objaw, iż większość klubów pozostaje obecnie bez trenerów za wyjątkiem „Warty", „Warszawianki" i „Garbarni", co częściowo można tłomaczyć

kiepskim stanem finansowym.

Może być, że pewną rolę w tym wypadku gra urządzenie kursu trenerów krajowych w Warszawie.

W końcu chcielibyśmy zabawić się w stawianie horoskopów odnośnie do przyszłego mistrzostwa. W zasadzie wchodzi w rachubę sześciu kandydatów do tego

zaszczytnego tytułu,

a mianowicie: „Warta", „Wisła", „Garbarnia", „Legia", „ŁKS" i „Cracovia". Jeżeli stołeczna „Legia" uzyska Kossoka jako gracza i Kałużę w charakterze trenera — to ma ona obok „Warty" sporo papierowych szans na ostateczne zwycięstwo, choć jako duży minus może drużyna ta na swoje konto zapisać chimery graczy, odziedziczonych po „Cracovji".

Poza tem są równorzędnymi aspirantami „Wisła", „Garbarnia", „Ł. K. S." i „Cracovia"; trudno przesądzić sprawy. Przed spadnięciem będzie się musiało ratować aż 6 klubów i nie wiadomo dziś zupełnie, kto w roku bieżącym zniknie z ligi.

——xx——

Zawody pływackie dla młodzieży szkolnej

w basenie zgierskim.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego, dążąc do rozpowszechnienia i podniesienia umiejętności pływania wśród młodzieży szkolnej, urządza w dniu [...] marca r. b. zawody pływackie dla

młodzieży szkolnej

w basenie pływackim w Zgierzu.

Program zawodów:

a) Pływanie stylem klasycznym, b) pływanie stylem dowolnym.

Dla dziewcząt wiek: 1. od 10 — 12 lat — 15 mtr.; 2. od 12 — 14 lat — 30 mtr.; 3. od 14 wzwyż — 45 mtr.

Skoki.

1. Skok z rozbiegiem nogami w dół. 2. Jaskółka bez rozbiegu. 3. Skok dowolny. 4. Sztafeta 4 razy po 15 mtr.

Dla chłopców.

a) Pływanie stylem dowolnym; b) pływanie stylem klasycznym.

Od 10 — 12 lat — 15 mtr.; od 12 — 14 lat — 30 mtr.; od 14 — 16 lat — 45 mtr.; od 16 lat wzwyż — 60 mtr.

Sztafeta 4 razy po 30 mtr.

Skoki.

1. Jaskółka z rozbiegiem. 2. Z podstawy wtył: skok wtył na głowę nogami w górę, ręce w bok. 3. Skok dowolny.

Pierwsi trzej zwycięzcy i zwycięskie drużyny otrzymają dyplomy i pamiątkowe żetony. Początek zawodów o godz. 3.

——xx——

Pięć drużyn na rozmokłym terenie.

Powtórzenie pięknej imprezy sportowej

Rozwój organizacyj P. W. i W. F. dowiódł, jak były potrzebne naszemu młodemu pokoleniu. Tęsknota do karabinu i munduru pchnęła naszą młodzież pod sztandary towarzystw o charakterze wojskowym, przeważnie zaś do Zw. Strzeleckiego, w którym poza ćwiczeniami wojskowemi silnie propagowane są sporty i marsze sportowo-wojskowe.

Ostatnio odbył się w Rzgowie z okazji imienin Marsz. Piłsudskiego 19 klm. marsz Zw. Strzeleckiego. Trasa biegła ze Rzgowa przez Gacki, Rudę Pabjanicką — Lotnisko zpowrotem do Rzgowa.

Do marszu stanęło 5 drużyn po 6 zawodników i tak z Guzewa 1, Modlicy 1, Kalinka 1 i 2 ze Rzgowa. Zawody wskutek deszczu i nadmiernej wrażliwości zawodników straciły charakter marszu, gdyż zamieniły się w „marsz" - bieg, wskutek czego wszystkie zespoły

zostały zdyskwalifikowane.

Drużyny przybyły w następującej kolejności:

1) Guzew w czasie 96 min.
2) Rzgów 2 drużyny o 20 mtr. w tyle.

Dalej Kalinka i Modlica.

Powyższe zawody odbędą się po raz drugi w dniu 3 maja z okazji święta p. w. powiatu łódzkiego.

Cztery nagrody zostały zdeponowane do tego terminu.

Radjo-kącik

Warszawa, poniedziałek 1411,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunik. meteorol.
13.20—14.40 Przerwa.
14.40 Komunikat gospodarczy.
15.00—15.20 Odczyt prof. Jana Jakubowskiego.
15.20—15.45 Odczyt prof. H. Mościckiego.
15.45 Przegląd komunikacyjny.
16.15 Program dla dzieci.
16.45—17.15 Muzyka gramof.
17.15 Lekcja francuskiego.
17.45 Muzyka lekka.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. Giełda rolnicza.
19.25 Pogawędki techniczne.
19.40—19.50 Komunikaty PAT.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny. Wiadomości bieżące.
20.15 Feljeton muzyczny.
20.30 Koncert międzynarodowy z Białogrodu.
22.00 Feljeton prof. W. Goetela.
22.15 Komunikaty.
22.35 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka salonowa.

Katowice, poniedziałek 408,7 m.

11.58 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.15 Komunikaty.
16.15—16.45 Audycja szkolna.
16.45—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 „Nowości radjowe"
17.45—18.45 Muzyka lekka.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.20 G. Morcinka — „Serce za tamą".
19.20—19.30 Intermezo muzyczne.
19.30—19.55 „Wiadomości z gramatyki języka polskiego".
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.05 Komunikaty Straża-ctwa Śląskiego.
20.05—20.30 Audycja popularna.
20.30—22.00 Koncert międzynarodowy z Białogrodu.
22.05—22.15 Feljeton prof. W. Goetela.
22.15—22.35 Komunikat meteorol. oraz program na dzień nast. w języku francuskim.
22.35—23.00 Komunikaty PAT.
23.00 Odczyt ks. biskupa Lisieckiego.

Königswusterhausen, poniedział. 1635

12.00 Lekcja angielskiego dla młodzieży.
12.30 Muzyka gramof.
14.00 Muzyka gramof.
16.00 Lekcja francuskiego.
16.30 Koncert z Berlina.
17.30 Dr. Senger: Dzieje walca. Od pieśni tanecznej do Webera.
17.55 Dr. Craemer: Religja i polityka w nowoczesnej Anglji.
18.40 Lekcja angielskiego.
19.30 Prof. dr. Nolte: Humus i bakterje.
20.00 O czem się mówi.
20.30 Koncert międzynarodowy. Nast. muzyka taneczna.

300 tonn szarańczy

„powaliły" miotacze ognia.

Władze egipskie prowadzą zaciętą walkę przeciw szarańczy. W tym roku spadły olbrzymie masy szarańczy na niektóre okolice, grożąc

zniszczeniem zasiewów.

Rząd egipski walczy z tą plagą bronią najnowszą. Pod kierownictwem komisji ministerstwa rolnictwa wysłano w okolice dotknięte plagą, ośmnaście baterji miotaczy min, z których każda składa się z czterech miotaczy płomieni, umieszczonych na samochodach. Ponieważ nie było można wszędzie dotrzeć automobilami, przeto miotacze umieszczone na wielbłądach. Przy pomocy tych miotaczy zniszczono dotychczas

300 tonn szarańczy.

Jeszcze sroższej dotknęła plaga ta półwysep Synaji, gdzie rząd palestyński za przykładem Egiptu posługuje się miotaczami płomieni. Rząd egipski stara się na wszelki sposób aby plaga szarańczy nie dotknęła pól urodzajnych nad Nilem.

——:o:——

Najtrwalsze na świecie pończochy.

Jedna para wystarczy na całe życie.

Do długiej litanji rzeczy, nie pomiernie zadziwiłyby nasze prababki — gdyby danem im było po raz drugi zejść na ten padół łez — zaliczyć należałoby niewątpliwie —

pończoszki.

Te śliczne, cieniutkie jedwabne cudeńka, które tak podnoszą piękno zgrabnej nóżki no i tak nadwyrężają budżet domowy. Pod tym względem nasze prababki były niedościgłym

wzorem oszczędności.

Bo też te pończochy prababek były niezrównane — nawet ich nie trzeba było cerować, starczały na kilka lat. Bodajże jedynem dziś na całym świecie miejscem, gdzie wyrabiane są zupełnie takie same jak przed dwustu lub trzystu laty pończochy jest wioska węgierska Nemetboly niedaleko Mohacza. Cała ludność tej wioski

od wieków

trudni się wyłącznie pończoszarstwem. Nemetbolskie pończochy wyrabiane ręcznie według odwiecznych wzorów, utrzymywane są zazwyczaj w wielokolorach: czerwonym, zielonym lub żółtym i mimo olbrzymiej konkurencji wyrobów maszynowych znajdują chętnych nabywców, gdyż trwałość ich jest wręcz niezrównana. Pończoszarze z Nemetboly chwalą sobie wielce swój fach, żyją dostatnio i wszelkie inne zajęcie uważają za sprzeniewierzenie się od wiecznej tradycji wioski, która z tego względu zasługuje raczej na miano

zabytku muzealnego

niż skupienia współczesnych ludzi. (R. C.)

„Srebrna kula" gotowa do wyścigu.

Pierwsze próby samochodu.

Słynny angielski kierowca, Kaye Done zamierzający atakować w roku bieżącym światowy rekord szybkości automobilowej, ustanowiony w roku ubiegłym przez swego rodaka, mjr. Segrave'a przybył już do Dayton, gdzie istnieje najznakomitszy

naturalny tor wyścigowy

na olbrzymiej plaży wzdłuż Atlantyku.

Bolid Kaye Dona, nazwany „Srebrna Kula", jest gotów do wyścigu. Wszystko zależy obecnie od stanu piasku na plaży. Jak tylko zaistnieją pomyślne w tej dziedzinie warunki Kaye Done dokona tego szalonego wyścigu na szybkość.

W tych dniach Kaye Done po raz pierwszy puścił w ruch silnik swej maszyny. Kiedy potężne dwa silniki o łącznej mocy 4000 koni mechanicznych poczęły funkcjonować, tłumy ciekawych znajdujące się w pobliżu maszyny, zostały w pierwszych szeregach przewrócone pod wpływem potężnego „tchu

płuc silnika.

Kaye Done puścił motor aż do 1000 obrotów na minutę, poczem zatrzymał motor. Próba motoru wypadła pomyślnie.

Kaye Done oświadczył zgromadzonym dziennikarzom amerykańskim, że spodziewa się napewno osiągnąć na swej maszynie niewiarygodną szybkość 400 klm. na godzinę.

Nagrody za najtrafniejszą odpowiedź

przypadły trzem łodzianom.

Łódź, 22. 3. — Niedawno organ Ligi Samowystarczalności Gospodarczej w Warszawie p. t. „Wyścig pracy"

ogłosił ankietę,

odnoszącą się do rozwoju eksportu polskiego zagranicą, rozszerzenia produkcji krajowej oraz podniesienia samowystarczalności.

Na ankietę tę odpowiedziało tysiące osób.

Pierwsze trzy nagrody za najtrafniejszą odpowiedź przypadły w udziale okręgowi łódzkiemu, a mianowicie nagrodę pierwszą otrzymał p. Wł. Orłowski (Żakowice), drugą p. Adam Stelle z Łodzi i wreszcie trzecią nagrodę otrzymał starosta Rżewski (dział z dziedziny ekonomji).

Następne nagrody przypadły warszawiakom pp.: Wiktorowi Stępniewiczowi, Zakrzewskiemu Hileckiemu i p. Markusowi z Radomia.

——xx——

Praktyczna wiedza przemysłowa.

Staraniem Instytutu Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysłowej wyszedł z druku nr. 1-y kwartalnika p. n. „Praktyczna Wiedza Przemysłowa". Zadaniem nowego pisma jest stworzenie współpracy ekonomistów z technikami i działaczami na polu przemysłu i handlu zarówno na terenie badań ekonomiczno-naukowych, jak i organizacji wykształcenia zawodowego. Nr. 1 kwartalnika, wyróżniający się korzystnie wysokim poziomem treści i staranną szatą zewnętrzną zawiera artykuły: R. Battaglji „Wychowanie gospodarcze sfer gospodarczych", L. Tomaszkiewicza „Przemysł ludowy", inżyniera Katelbacha „Organizacja handlu wełny", T. M. Filipa „Wybór miejsca dla przedsiębiorstwa przemysłowego", M. B. „Podatek obrotowy, jako zagadnienie aktualne" i inż. Świdy — „O jednolity front rolniczy". — Kronika „Przegląd prasy zagranicznej" uzupełnia ciekawą treść numeru.

——:x:——

Nędza w bogatej Ameryce.

145,350 rodzin utrzymuje dobroczynność publiczna.

Na całym świecie rozpowszechniło się ostatnio przekonanie, że najbogatszym obecnie krajem są Stany Zjednoczone, gdzie dobrobyt ludności jest powszechny i gdzie jest

największa ilość miljonerów

gdzie wreszcie zarobki robotnicze osiągnęły nieznany w innych państwach poziom.

O ile istotnie jest w Stanach Zjednoczonych najwięcej miljonerów i najlepiej wynagradzanych robotników, o tyle jednak opinja o powszechnym jakoby tam dobrobycie ludności nie odpowiada rzeczywistości.

Niedawno prasa amerykańska podała wiadomość, że w samym tylko Nowym Jorku 25 proc. kobiet pracujących zawodowo nie posiada

własnego mieszkania,

zadawalając się z konieczności zmienianem z dnia na dzień przygodnem, nieraz najohydniejszem schronieniem.

Ostatnio ogłoszona została również statystyka, według której w 75 zaledwie miastach Stanów Zjednoczonych aż 145.350 rodzin utrzymuje się z funduszów różnych towarzystw dobroczynnych, dla całych zaś Stanów Zjednoczonych liczbę utrzymywanych z dobroczynności publicznej rodzin można określić na

500.000 — 750.000,

co wynosi 4 — 8 proc. ogółu ludności. Takiej ilości utrzymywanych z dobroczynności mieszkańców niema prawie żaden inny kraj na świecie.

Odrażający taniec murzyna.

W najludniejszej dzielnicy Nowego Jorku.

Prawie każde miasto amerykańskie ma dzielnicę (zresztą—najbrudniejszą), murzyńską. W Nowym Jorku zwie się ona Harlem.

Osobliwością Harlemu są

murzyńskie kluby.

Nie są to jakby się z nazwy wydawać mogło, zebrania towarzyskie czarnych gentlemanów w smokingach, lecz poprostu kabarety.

Równie popularne „Coney - Club" jak i „Cotton Club" ściągają na swe bajecznie barwne rewje moc ciekawych.

W zmiennych światłach reflektorów przewijają się przed oczyma widzów

zmysłowe tańce

gibkich girlsów—mulatek, śpiew przy gitarach hawajskich solowe popisy akrobatyczno-taneczne rosłych murzynów i monologi prowadzone przez pokracznych komików.

We wszystkich produkcjach tanecznych główną rolę odgrywa rytmiczne wytupywanie taktu piętami lub czubkami butów, w niezliczonych warjacjach.

Sceny zbiorowe mienią się tęczą kolorów — cudacznych i barwnych kostjumów.

Nikt nie klaszcze coprawda, gdyż każdy gość otrzymuje dwa drewniane młoteczki (zabierane ze sobą jako pamiątka). któremi wali w stolik lub krzesło, w szklanki czy talerze, co prawie że dosłownie przyprawia o puchnięcie głowy.

Jednym z najbardziej frapujących, a zarazem odrażających numerów programu jest taniec murzyna, odtwarzający niesłychanie plastycznie żądzę dolara.

Ubrany w niebieską, jedwabną koszulę i w czarne szerokie pantalony, przed widzami zjawia się murzyn o obleśnej gębie, o ciele jak z gumy.

Wstrząsają nim drgawki, zwija się i kurczy, uśmiecha się pożądliwie i głupawo, wiercąc się w takt monotonnej melodji.

Nagle na estradę pada papierowy

banknot dolarowy.

Murzyn z pod przymkniętych powiek pożądliwie łypnął okiem wyszczerza zęby. Łapczywie wyciąga ręce, poczem zręcznym skokiem jak kot na upatrzoną ofiarę, spada na zielony papierek.

Podnosi go w zachwyceniu i rozgląda się po sali.

Publiczność zaczyna

sypać dolarami.

Pokręcony murzyn czai się, rozdziawia szerokie wargi i zbiera banknoty, zawsze innym chwytem, ciągle w innej pozycji i ani razu nie chybia, nie przerywając na chwilę swego dziwacznego tańca w kontorsjach.

Wytrząsa się on dopóty, rzucając omdlewające spojrzenia, dopóki publiczności nie znudzi się ciskać dolarów.

—::x::—

CENNY STOLIK W NĘDZNEJ KAWIARNI.

Ciekawa pamiątka po dawnej świetności.

Abdul Hamid... Słowo czarodziejskie... Owiane legendą, pałace zmartwychwstają przed okiem naszej duszy — dziwne ogrody — cudownie

piękne kobiety...

A wśród tego przepychu wschodniego widzimy sułtana Abdula Hamida II... W roku 1878 wstąpił on na tron, przechodził od jednego systemu rządów do drugiego, zmieniał wielkich wezyrów jak rękawiczki... Wśród wtajemniczonych szeptano sobie na ucho, że Padyszach chory jest na manję prześladowczą... Często późną nocą wzywał monarcha do swego pałacu sławnego mędrca Abd-El-Fadla. W milczeniu siągnął Padyszach woń ny dym z fajki, stojącej na wspaniałym, pokrytym rzeźbami i wysadzanym klejnotami stoliku marmurowym, darze szacha perskiego — i słuchał groźnych słów mędrca, które -- tak szybko

miały się sprawdzić...

Minęły lata... Pewien podróżnik angielski, bawiąc niedawno w Serajewie, wszedłszy do kawiarni tamtejszej zauważył tam piękny stolik marmurowy, pokryty napisami perskiemi... Uczony odcyfrował owe napisy i z wielkiem zdziwieniem stwierdził, że piękny stolik należał niegdyś do Abdul Hamida... Oczywista, iż cenne klejnoty dawno już zostały z płyty wydarte...

Zainterpelowany w tej sprawie właściciel kawiarni nie zdający sobie zupełnie sprawy z wartości owego stolika opowiedział, że zakupił go za bardzo

niską cenę

od pewnego oficera rosyjskiego... W jaki sposób dar szacha perskiego powędrował aż do kawiarni serajewskiej — niewiadomo...

Podróżnik zakupił ów stolik i przywiózł go do Londynu, gdzie obecnie stanowi ozdobę jednego z wielkich muzeów stolicy brytyjskiej.

Od zastrzyków do „jontoforezy".

Nowe metody zwalczania chorób ocznych.

Środki lecznicze stosowane przy pomocy elektryczności.

Sposoby, jakich używa nowoczesna medycyna dla wprowadzenia leków do organizmu, wydać się mogą laikom czemś istotnie nadzwyczajnem.

Zastrzyki żylne,

wprowadzające leki wprost do krwi, zastrzyki do kanału mlecza pacierzowego lub w jamy czaszki — są to zabiegi istotnie zdumiewające, które kiedyś wydawały się niemożliwe do wykonana. Porównać je można ze składem leczniczym,

apteką organizmu,

która stopniowo i stale w małych ilościach dostarcza krwi potrzebne do kuracji środki, usuwając konieczność częstszych injekcyj. Niektóre środki lecznicze wciąga się przez nos, gdzie wsysa je błona śluzowa, co wywołuje skutek równoznaczny z zastrzykiem. Inne znowu leki wciera się w skórę, dla uodpornienia organizmu przeciwko zarazkom, zastępując tym zabiegiem szczepienia ochronne. Medycyna ponadto wśród środków leczniczych posiada obecnie

maść odżywiającą,

którą stosuje dla podtrzymania sił ludzi, nie mogących przyjmować pokarmów.

Najciekawiej jednak ze wszystkich zabiegów leczniczych przedstawia się wprowadzenie leków do organizmu

za pośrednictwem elektryczności

Nie należy podobnych zabiegów uważać za wybryk techniki lekarskiej. Zastosowanie elektryczności do wprowadzenia leków okazało wartość swą i znaczenie w praktyce, przewyższając wszystkie inne sposoby udzielania leków swoją skutecznością.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że elektryczność poruszać może materję, jak mamy tego dowód, gdy żywica, po potarciu, przeciąga skrawki papieru. Jednak nie tą zasadą kieruje się medycyna przy wprowadzaniu leków do organizmu. Elektryczność wprawia atomy w ruch, rozdrabia molekuły w ruchome, bo naładowane, atomy — w jony. Prąd galwaniczny przenosi jonizowane leki do organizmu. Stąd pochodzi także nazwa zabiegu: jontoferaza; (jon — wędrowny atom; phero — wnoszę). Środki lecznicze, wprowadzone do organizmu przez jontoforezę, wywierają skutek silniejszy i szybszy, niż przy zwykłem ich zastosowaniu.

Niemiecki baron Erlanger niedawno doniósł o wielkiem znaczeniu jontoforezy

w chorobach oczu.

Za pośrednictwem prądów galwanicznych wprowadzać można do oka

słabe roztwory soli

i inne pierwiastki. Liczne próby przeprowadzane na świnkach morskich i królikach dowiodły skuteczności leków, wprowadzanych do oka jontoforezą. Częściowo wpływ wywiera sam prąd, częściowo zaś lek, usilony jonizacją, a po części także oko reaguje silniej na specjalną podnietę tego rodzaju leczenia. Wyniki dla oka są rozmaitej natury, wywołując

zmiany w ciśnieniu

zawartości oka, przepuszczalności dla płynów, przekrwieniu itp.

Następujący przykład eksperymentu Erlangera świadczy najwyraźniej o sile środka leczniczego, wprowadzonego przez jontoforezę: W ciągu trzech minut tylko wprowadzał do oka próbnego zwierzęcia związek baru (barium) prądem o napięciu zale dwie trzecie milliampera, lecz było to dostateczne, by zupełnie

pokryć oko bielmem.

Po próbach, dokonanych na psach chorych na oczy, przystąpiono do stosowania jontoforezy u ludzi w chorobach ocznych. — Osiągnięto bardzo pomyślne rezultaty.

W całym szeregu ostrych zachorowań rogówki i siatkówki oka nastąpiło

szybkie polepszenie;

wzrok, bardzo osłabiony temi cierpieniami, powracał wkrótce do normy.

I w innych dziedzinach lecznictwa połączenie leków z prądem elektrycznym wykazało jak najlepsze rezultaty, nprz. w wiedeńskich klinikach przy leczeniu chorób skórnych, gdzie kombinowano prąd diatermji z lekami skórnemi.

Nie ulega żadnej wątpliwości że z udoskonaleniem techniki lekarstwa, wprowadzane elektrycznością, odegrają w lecznictwie rolę przodującą.

—:x:—

Miłość w filmie.



Agnes Petersen i Victor Varconyi w filmie „Kult Ciała",

Wielkie palce u nóg

skazane na zagładę.

Jak twierdzi jedno z rachowych pism lekarskich w Londynie, wielkie palce u nóg są skazane na zagładę. Już dziś nie spełniają one żadnych

funkcyj pożytecznych.

Profesor londyński dr. Norman Lake w odczycie, który miał w tych dniach w jednem z towarzystw lekarskich, wyraził pewność, że następny tysiąc lat zastanie już ludzi, którzy nie będą mieli wielkich palców u nóg, gdyż zanikną one (palce nie nogi). W ślad za wielkiemi palcami pójdą i mniejsze palce nóg.

Przepowiednie te są nader charakterystyczne. Brzydko będzie wyglądał człowiek, który będzie miał jakieś kikuty, zamiast pięknie sformowanych nóg.

Kącik dla pań.

Wiosna na ulicy i w sporcie.



1) Sukienka spacerowa z zielonej żorżetty wełnianej, biały kołnierz z krepżorżetty, guziki szklane.

2) Pelerynka wiosenna z szalikiem, spódniczka z przyszytemi fałdami. Bluzeczka i podszewka z kwiecistej krepżorżetty.

3) Sukienka na ciepłe dni wiosenne z woalu jedwabnego. Żakiecik - bolero bez podszewki z tyłu kończącej się śpiczasto.

4) Sukienka z bronzowej lekkiej wełny dla młodych panien. Bluzeczka — bolero. Kołnierzyk i mankiety z krepdeszyny.

5) Sukienka na początek lata z kwiecistego szyfonu, spódniczka nierówna.

6) Dżemper sportowy z niebieskiej i czarnej wełny.

7) Żółta sukienka przedpołudniowa.

Amerykanki wynalazły nowy zawód.

Pakowanie kufrów i waliz.

Dzisiejsza kobieta jest wszędzie: na ziemi, na wodzie i w powietrzu. We wszystkich dziedzinach rywalizuje z bezkonkurencyjnym dotychczas mężczyzną i staje się nietylko groźną współzawodniczką lecz niektóre zawody wyłącznie

dla siebie zagarnia.

Do tych zawodów przybył ostatnio nowy, dość specjalny, a ponoć wyłącznie kobiecym uzdolnieniom odpowiadający zawód — pakowaczki kufrów podróżnych. Nie jst to bynajmniej rzecz łatwa. Każdy, kto kiedykolwiek wybierał się w drogę, wie, ile ma się kłopotów z upakowaniem rzeczy do kufrów i waliz. Układa się i przekłada a w rezultacie, to co najbardziej jest w czasie podróży potrzebne, znajduje się gdzieś na samym spodzie walizy i trzeba wszystko przewrócić, aby

daną rzecz odszukać.

Otóż od tych wielorakich przykrości zabezpiecza — pakowaczka, która musi umieć odpowiednio upakować zabierane w drogę rzeczy, znać się na ekspedycji bagażu, na taryfie portowej i kolejowej, asekurowaniu bagażu, pisaniu frachtów i — ekspedjowaniu roztargnionych zazwyczaj właścicieli lub właścicielek kufrów i waliz.

Nowy ten zawód szybko rozpowszechnia się w Ameryce i zatrudnia coraz więcej kobiet, nawet ze sfer inteligencji, dając im wcale niezłe zarobki.

——xx——

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — pop. Przestępcy, wiecz. Dziwne wędrówki Salvemosera.
Teatr Kameralny: — w poł. Odprawa posłów greckich, pop. komedja Pawła Franka, wiecz. Magja.
Teatr Popularny: — w poł. i wiecz. Zemsta za mur graniczny.
Teatr Geyerowski: — w poł. Kot w butach, pop. i wiecz. Oberżystka.
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Djablica z Trypolisu.
Bajka: — Ulica grzechu.
Casino: — Zdrada stanu.
Capitol: — Kobieta na księżycu.
Czary: — Córka Wodza.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Władca przestworzy.
Ludowy: — Świat Nocy.
Grand Kino: — Skazaniec ze Stambułu.
Luna: — Jego niewolnica.
Mimoza: — Grzechy Ojców.
Oświatowy: — Cuda kinematografji dla młodzieży: Dalsze dzieje Tarzana.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Awantury miłosne.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Kohn i Kelly bankrutują.
Przedwiośnie: — Zdobywca serc niewieścich.
Resursa: — Pod banderą miłości.
Splendid: — Śpiewak jazzbandu. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Książę student.
Słońce: — Z dnia na dzień.
Wodewil: — Miłość księcia Sergjusza.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Kiedy zdradza kobieta.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

WINSZUJEMY.

Jutro: Markowi i Symplicjuszowi.

Wschód słońca 5.39.
Zachód — 5.49.
Długość dnia 12.10.
Przybyło dnia 4.28.
Tydzień 12.

Uparty samobójca.



Desperat: — Ciekaw jestem, Czy teraz przywrócą mi życie...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.